

Nr 2 (129) – B Rok 22

Marzec-Kwiecień 2016



KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI NA UKRAINIE

Wołanie z Wołynia *Волення з Волині*

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

Dwumiesięcznik **Wołanie z Wołynia** – *Волення з Волині*
Pismo założone w 1994 roku. Założyciel i wydawca: Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu na Wołyniu.

Redaktor naczelny: ks. Witold Józef Kowalów.

Redakcja: Irena Androszczuk, ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka,
ks. Grzegorz Draus, ks. Józef Kozłowski, Ludmiła Poliszczuk,
ks. Waldemar Szlachta, Inna Szostak, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Redakcja publikuje materiały nie zawsze podzielając poglądy ich autorów.
Zamieszczone w piśmie materiały mogą być przedrukowywane z podaniem źródła.

Adres redakcji:

✉ вул. Кардашевича, 1
35800 м. Остріг, Рівненська обл.
Україна
☎&Fax + 380 (3654) 2-30-38
E-mail: vykovaliv@gmail.com
<http://www.wolaniecom.parafia.info.pl/>
Świadectwo rejestracji: RW nr 187
z 15 maja 1997 r.
ISSN 1429-4109

Adres oddziału redakcji w Polsce:

✉ Ośrodek "Wołanie z Wołynia",
skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin

Dobroczyńców prosimy o wpłaty na konto:

Stowarzyszenie Ośrodek

"Wołanie z Wołynia"

PBS. ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC

nr 77 88210009 0010 0100 1892 0001

Do wpłat z zagranicy należy dopisać:

S.W.I.F.T. code: POLUPLPR

~~~~~

**„Wołyński Słownik Biograficzny”**

<http://wolynskisloownikbiograficzny.blox.pl/>

**“Dziennik pisany nad Horyniem”:**

<http://ostrog.blox.pl/>

**Jesteśmy w Facebook’u:**

<http://www.facebook.com//Wolanie>

## SPIS TREŚCI

- s. 3: Ks. Vitold-Yosif KOVALIV, *«Kainie, dlaczego zabiłeś brata swego Abła?»*
- s. 4-9: Ks. Vitold-Yosif KOVALIV, *Rola pobożnych babć w przekazywaniu wiary w rodzinach na Ukrainie*
- s. 10: Józefa HENNELOWA, *Ks. Sopoćko, ks. Bukowiński*
- s. 11: Ks. Vitold-Yosif KOVALIV, *Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał*
- s. 12-16: Danuta SIWIEC, *Mój kresowy, dziecięcy patriotyzm*
- s. 17-20: mb, *Z dziejów obrazu Matki Bożej Latyczowskiej. Prezentacja książki i projekcja filmu*
- s. 21-24: Bogusław MANSFELD, *Zygmunt Vogel patrzy na Ostróg*
- s. 25-26: Kazimierz SZALAŁA, *Szkola katedralna jako miejsce wzrastania w wierze*
- s. 27-30: Ks. Stanisław TYLUS SAC, *Śługa Boży ks. Stanisław Szulmiński SAC*
- s. 31-36: Ks. Vitold-Yosif KOVALIV, *Poetyckie wydania w Bibliotece «Wołania z Wołynia»*
- s. 37-42: Waldemar MICHAŁSKI, *Matka Boża w poezji, sztuce i naszych domach*
- s. 43-46: Lech Wojciech SZAJDAK, *Stefan Szajdak – współzałożyciel Grupy Poetyckiej „Wołyn”*
- s. 47-48: Ks. Vitold-Yosif KOVALIV, *Apostoł Miłosierdzia*

Dostajemy często zapytania „**Gdzie można nabyć «Wołanie z Wołynia» i Wasze książki?»**”

Aby otrzymać „papierową” (tradycyjną) wersję naszego czasopisma należy zwrócić się listownie na adres:

**ks. Vitold-Yosif Kovaliv**

**Ośrodek „Wołanie z Wołynia”**

**skr. poczt. 9, 34-520 Poronin, Polska**  
lub

**o. Вітольд-Йосиф Ковалів**

**вул. Кардашевича, 1**

**35800 м. Остріг, Рівненська обл.,**

**Україна**

**e-mail: vykovaliv@gmail.com**

Poprzednie numery „Wołania z Wołynia” z lat 2010-2013 w wersji elektronicznej dostępne są pod adresem:

[http://www.duszki.pl/wołanie\\_z\\_wołynia/](http://www.duszki.pl/wołanie_z_wołynia/)

Nasze czasopismo i książki z serii „Biblioteka «Wołania z Wołynia»” można nabyć także w:

**Antykwariat Kresowy**

**Krzysztof Koltun**

**ul. Lwowska 13 J, 22-100 Chelm**

**tel. +48 82 564 72 99**

**e-mail: antykwariat-kresowy@o2.pl**



Rzeczpospolita Polska  
Ministerstwo  
Spraw Zagranicznych

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2016 r.” za pośrednictwem Fundacji „Wolność i Demokracja”



Ў нас на Во́лыні - У нас на Волині

## „KAINIE, DLACZEGO ZABIŁEŚ BRATA SWEGO ABLA?”

W sobotę, 23 kwietnia 2016 r., na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Bielinie k. Włodzimierza Wołyńskiego zostało odprawione uroczyste nabożeństwo za zmarłych żołnierzy 27 Wołyńskiej DP AK i mieszkańców wioski Bielin zamordowanych w latach 1943-1944 r. przez nacjonalistów ukraińskich. Mszy św. Przewodniczył ks. prał. Andrzej Puzon z Hrubieszowa. Obecna była p. Beata Brzywczy, Konsul Generalna RP z Łucka, która wkrótce kończy swoją kadencję.

Nabożeństwo rozpoczęło się od złożenia meldunku oraz zapalenia zniczy na grobach żołnierzy. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prał. Andrzej Puzon. Przypomniwał on słowa ze Starego Testamentu: „Kainie, dlaczego zabiłeś brata swego Abla?”. W czasie Mszy św. pieśni śpiewał chór z parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Równem. Po Mszy św. słowo do zebranych wygłosiła p. Konsul Beata Brzywczy, która powiedziała, że w czasie swej kadencji na Wołyniu „nauczyła się prawdziwego patriotyzmu polskiego”. Młodzież ze szkół z Chełma przedstawiła wzruszający program artystyczny. Na koniec wszyscy zebrani konsumowali smaczny bigos i polski chleb. Trwały rodaków rozmowy.

Czułem moralny obowiązek wzięcia udziału w tym nabożeństwie, gdyż ostatnim duszpasterzem kaplicy w Bielinie był mój poprzednik w Kuniowie w 1914 r. ks. Stanisław Janaszek (1874-1944). Został on zastrzelony w dniu 14 kwietnia 1944 r. przez patrol węgierski w czasie ucieczki do Włodzimierza Wołyńskiego. W chwili



**„Tutaj na Wołyniu nauczyłam się prawdziwego patriotyzmu polskiego” – powiedziała Konsul Generalna RP**

**w Łucku Beata Brzywczy**

**Fot. Irena Dejneka**

li śmierci miał 70 lat. Cześć Jego pamięci. R.I.P. [\*]

**ks. Vitold-Yosif Kovaliv**



Słowo Pasterza - Слово Пастиря

## ROLA POBOŻNYCH BABĆ W PRZEKAZYWANIU WIARY W RODZINACH NA UKRAINIE



**O ważnej roli w przekazywaniu wiary i tradycji mówił ks. Vitold-Yosif Kovaliv podczas lutowej sesji Szkoły Katedralnej w Łucku**

*Fot. Archiwum*

Wiara jest darem Ducha Świętego, wykraczającym poza wszelkie przygotowania i ograniczenia. Ten dar jest przekazywany przez matki i babce, czy też inne kobiety w rodzinie. Niezwykle ważną jest rola rodziny w przekazywaniu depozytu wiary. Rodzina jest pierwszym i podstawowym miejscem do przekazywania wiary. Obecnie zwraca się coraz częściej uwagę na rolę rodziny w życiu ludzkim, także w życiu wiary, w życiu duchowym. Na rodzinę składa się suma relacji mąż – żona, rodzice – dzieci, ale także dziadkowie – rodzice i dziadkowie – wnuki. Ważnym czynnikiem wpływającym na atmosferę w domu jest udział babci i dziadków w wychowaniu dziecka. Osoby starsze są pomocne w różnych sytuacjach, ale są także niezwykle ważne z punktu widzenia

przekazywania wiary i przeżywania religijności.

O roli kobiet w przekazywaniu wiary przypomniał ponad rok temu, w styczniu 2015 r., Ojciec Święty Franciszek podczas jednej z porannych Eucharystii sprawowanych w Domu Świętej Marty. Szczególną uwagę papież Franciszek zwrócił na fragment z Drugiego Listu do Tymoteusza (2 Tm 1, 1-8), w którym św. Paweł przypomina, że „bezobludna wiara” zamieszkała w Tymoteuszu dzięki jego babce, Lois i matce Eunice. Ojciec Święty zauważył, że to właśnie matki i babce często przekazują wiarę. Papież Franciszek dodał, że dzieje się tak, bo Jezusa dała nam kobieta, Jego Matka, Maryja. Także dar wiary przekazywany jest przez kobiety – przez matki i babce, czy też inne kobiety – zauważył Papież. Następnie Franciszek przypomniał, iż św. Paweł zachęca, by strzec depozytu daru wiary, unikając światowej gadaniny, pogańskiego plotkowania [1].

Dar wiary jest przekazywany w rodzinie. Szczególna rola w przekazywaniu wiary w najmniejsze komórce społecznej przypada kobietom. A to jest obecne między innymi w cierpliwej pracy mam, babć czy ciotek. Br. Tomasz od MB Różańcowej (Kozioł) pisząc o roli rodziny w przekazywaniu depozytu wiary zauważa, że „*Kościół domowy powinien stanowić mocną przeciwwagę dla coraz bardziej zlaicyzowanego i laicyzującego się świata.*

*Tak przeżywana wiara staje się oparciem, umocnieniem w chwilach trudnych, chwilach kryzysów, z którymi na pewno przyjdzie się zmierzyć każdemu, ponieważ są nieodłącznym elementem życia każdego człowieka i każdej rodziny. W takich chwilach należy sięgnąć po Żywy Świątych, by na ich przykładzie uczyć się tego, jak mężnie przejść przez życiowe burze” [2].*

Trudno w epoce smartfonów i innych gadżetów wyobrazić sobie babcię czytającą żywoty świętych swojemu wnukowi. Niejednokrotnie babcie muszą zapoznać się z obsługą planszetów, by nie odstawać od swych wnuków. Dramatem jest gdy kilkuletni wnuk lepiej orientuje się w You Tube niż babcia.

Dzieci, zwłaszcza mali chłopcy, uwielbiają dinozaury. Św. Jerzy zabijający smoka – takie opowiadanie jest jeszcze do przyjęcia przez malucha.

Wśród świętych babć (i dziadków) należy wymienić następujące postacie:

- św. Anna (matka Najświętszej Maryi Panny);
- Św. Joachim (ojciec Najświętszej Maryi Panny);
- Starzec Symeon;
- Prorokini Anna;
- Św. Ludmiła Czeska.

Wszystkie te postaci są symbolami jedności i chrześcijańskich więzi rodzinnych.

Znajdujemy się w szczególnym miejscu – ŁUCKIEJ ŚWIĄTYNI KATEDRALNEJ – matce wszystkich kościołów diecezji łuckiej, gdzie proboszczem w latach 1939-1945 był Czcigodny Sługa Boży ks. Władysław Bukowiński.

## SŁUGA BOŻY KS. WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI O ROLI BABĆ W PRZEKAZYWANIU WIARY

Z tej okazji, że 11 września 2016 r. w Karagandzie odbędzie się beatyfikacja Czcigodnego Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego, pragnę przypomnieć kilka jego wypowiedzi nt. roli babci w przekazywaniu wiary. W niezwykle cennych jego „Wspomnieniach z Kazachstanu”, pisanych „do moich przyjaciół” świeckich i księży znajdujemy teksty, które warto obecnie przypomnieć:

Na początek pragnę przypomnieć profetyczne słowa naszego Sługi Bożego:

*„Prześadowanie wiary nie jest największym niebezpieczeństwem. Jest nim odseparowanie dzieci i młodzieży, by one nigdy nie miały możliwości poznać Boga” [3].*

W innym miejscu znajdujemy bardzo celną diagnozę, która mimo upływu czasu nie straciła na aktualności:

*„Nie jest więc jeszcze źle w naszym rodzinnym społeczeństwie katolickim, ale i nie jest to także całkiem dobrze. Musimy mieć poważne obawy na przyszłość.*

*Znam podobne wypadki: póki żyje w rodzinie babcia mądra i pobożna, cała rodzina jest wierząca i praktykująca. Gdy umrze babcia, to mama już tego nie może dać swym dzieciom, co dawała babcia, wychowana jeszcze w o wiele lepszych warunkach. A jeżeli umrze mama, to jej córka może wpływać na swoje dzieci jeszcze w mniejszym stopniu od mamy. I tak pomalutku zmniejsza się wśród katolickiej młodzieży procent wierzących, lecz nie młodych, których dzieci prawdopodobnie będą agnostykami” [4].*

Sługa Boży Ks. Władysław Bukowiński w swoich wspomnieniach mówi o babciach, które starały się o to by ich wnuczki czy wnukowie przyjęli sakrament chrztu św. i należnie przygotowali się do Pierw-



szej Komunii Świętej. Autor „wspomnień z Kazachstanu” wspomina też, że w poszczególnych miejscowościach na zesłaniu były babcie, które chrzcili z wody:

„Najczęściej chrzci jakaś autorytatywna w danej miejscowości stara babcia. Polacy nazywają taki chrzest chrztem z wody, a Niemcy nazywają go Nottaufe.

«Proszę Ojca Duchownego, ja sama chrzcilał to dziecko z wody». «A jakże ty je chrzcilaś?» – «A ja umoczyłam palec w święconej wodzie i zrobiłam trzy krzyżyki na czole dziecka: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego». Oczywiście, że przy takim chrzcie z wody ksiądz udziela dziecku chrztu warunkowego. Ale cała trudność w tym, że rzadko można zobaczyć taką babcię chrzczącą. Często jest ona na tamtym świecie albo mieszka gdzieś daleko. A skąd ma ksiądz wiedzieć, jak ta babcia chrzcila, prawidłowo czy nie? Więc nie ma innej rady, tylko trzeba udzielić chrztu warunkowego» [5].

Ks. Bukowiński w katechezie i przygotowaniu do I Komunii Świętej zwracał także uwagę na babcie. „Każde dziecko musi osobiście i publicznie podziękować swojej matce, przeprosić ją i obiecać, że po pierwszej spowiedzi i komunii św. będzie dobrym i posłusznym dzieckiem. Zalecamy także przeprosiny ojca i babci, jeżeli razem mieszkają» [6].

Dostałem wczoraj – 27 lutego 2016 r. – bardzo interesujący tekst, w którym p. Maria Kalas z Torunia pisząc do ks. Postulatora Jana Nowaka proponuje ustanowienie ks. Władysława Bukowińskiego patronem wychowawców. Píše w nim m.in. takie znamienne słowa: „Dziś, w czasach trudności w znalezieniu drogi do serca młodego człowieka, zwątpienia w sens przekazywania wiary, zaniku potrzeby ideałów, zaburzeń relacji międzypokoleniowych, zerwanych więzi, niewiary w potrzebę autorytetu, swo-

istej «bezdomności» młodego pokolenia, ale i pragnienia napotkania świadków wiary przykład ojcowskiego, kapłańskiego oddziaływania ks. Bukowińskiego może stać się inspiracją dla działań wychowawczych i natchnieniem dla młodego pokolenia» [7].

#### WYMIANA MIĘDZYPOKOLENIOWA

W warunkach Związku Sowieckiego to właśnie starsze kobiety – babcie czy matki – przede wszystkim pielęgnowały życie religijne w swoich domach. Często w rozmowie z parafianami czy w różnych wspomnieniach i relacjach słyszymy o spotkaniach modlitewnych „po chatach”. Luba Jakubowska w swej pracy nt. tożsamości kulturowej Polaków z Kazachstanu konstatuje „iż kobiety, które oprócz pracy w kolchozach zajmowały się również domem i wychowaniem dzieci, były także «strażniczkami religii»” [8].

Niezwykle ważne jest, by babcie i dziadkowie mogli dzielić się wiarą z młodszymi. Dar wiary jest przekazywany z pokolenia na pokolenie. Wyraża się w tym też aspekt jednego z przykazań Dekalogu, w którym jest mowa, że „kto szanuje ojca i matkę, będzie żył długo i szczęśliwie”. Babcie starają się zaszczerpić prawdy wiary i wartości chrześcijańskie swoim wnukom.

Każdy z księży pracujących na Ukrainie może dać wiele pozytywnych przykładów roli babć w przekazywaniu wiary swoim wnukom. Na łamach „Wołania z Wołynia” i w innych miejscach w minionych dwóch dekadach przedstawiliśmy wiele sylwetek takich osób – wypada wspomnieć takie heroiczne babcie jak Bronisława Kamilewska (matka ks. Prąta Ludwika Kamilewskiego), Janina Karczagina z Ostroga czy Jadwiga Sokołowska z Kamionki k. Ostroga (babcia ks. Borysa Chilko).

Pozwólcie, że złożę świadectwo o babciach w parafii w Ostrogu, której jestem proboszczem. Babcie – zwłaszcza te które przeszły przez zesłanie do Kazachstanu – odegrały i odgrywają wielką rolę w przekazywaniu wiary. Przyprawiając swoich wnuków do kościoła, pilnują aby brały udział w katechezie. Później ci wnukowie nieraz przyprowadzają do kościoła swoich rodziców.

## WYPRAWY DO KRZEMIENCA I POŁONNEGO

Gdy nasze kościoły były zamknięte, te heroiczne babcie woziły swoich wnuków do nielicznych otwartych świątyń, do kościoła w Krzemieńcu czy kościoła w Połonnem. Babcie zbierały się także po mieszkaniach („*po chatach*”) na Różancu, który odmawiano nie tylko z okazji pogrzebu. Gdy zaczęło się odrodzenie Kościoła pod koniec lat 80. XX wieku, babcie te woziły już swoje wnuki do kaplicy w Sławucie i z wielką wytrwałością starały się – można bez przesady powiedzieć, że walczyły – o zwrot naszych kościołów. Antoni Szwarz i Janina Korczagina jeździli w celu odzyskania kościoła w Ostrogu do Kijowa. Przypomnijmy, że kościół w Ostrogu jest pierwszą świątynią odzyskaną w diecezji łuckiej [9]. Później Wanda Jacewicz (Sokołowska) i wspomniany Antoni Szwarz udali się w podróż do Rygi by kard. Julijans Vaivods dał im księdza na stałe, bo ks. Antoni Andruszczyszyn ze Sławuty przyjeżdżał tylko raz na dwa tygodnie. Gdy nic tam nie załatwili z tą samą misją Antoni Szwarz, korzystając z obecności polskich pracowników z firmy „Energopol”, którzy pracowali przy wznoszeniu Chmielnickiej Elektrowni Atomowej i miasta Netiszyn, udał się z nimi do Lublina, gdzie u arcybiskupa Bolesława Pylaka prosił o pomoc w postaci księdza. Tym razem skutecznie [10]. Dzięki jego misji na Boże Narodzenie

A.D. 1990 r. do Ostroga przybył pracownik ks. Władysław Czajka, obecny proboszcz i dziekan w Równem.

## CIEŻKA PRACA I «ZDROWAŚKI»

Po odzyskaniu najczęściej zniszczonych świątyń, to na ich – babć i dziadków – plecy i barki spadł trud porządkowania świątyń, sprzątania, wywożenia śmieci. W Zdobunowie (byłem tam proboszczem w latach 1992-1995) np. nie tylko mężczyźni, ale właśnie te niezmordowane babcie rozbrajały pawilon meblowy dobudowany w okresie komunistycznych prześladowań do fasady kościoła. Gdy Rada Miejska w Zdobunowie na swoim posiedzeniu miała zdecydować o zwrocie plebanii babcie odmawiały z rekolekcjonistą różaniec...

Pamiętam taką babcię Helenę Popławską z Ostroga, która do śmierci była klucownicą Ostrogskiego kościoła, otwierała kościół pół godziny przed Mszą św. Niestety dziś już jej nie ma. W wakacje, gdy przyjeżdżała jej wnuczka z Mińska na Białorusi, zadbała o jej chrzest, katechezę, Pierwszą Komunię świętą...

Seniorki rodzin gromadzą swoje dzieci, wnuków i prawnuków z okazji największych świąt kościelnych oraz swoich jubileuszy 70-lecia, 80-lecia itd. Tak było u takich moich parafianek, jak śp. Amelia Krajczyńska w Ostrogu czy śp. Halina Skrzybowska w Antonówce k. Ostroga. Babcie te na święta zbierały swoje liczne rodziny, które do dziś zjeżdżają się z różnych zakątków Ukrainy, a nawet z zagranicy (Rosja, Kazachstan, Czechy, Polska).

Pamiętam w ich rękach kantyczki, stare modlitewniki, niejednokrotnie z XIX wieku. Ponad dwadzieścia lat temu była w Ostrogu taka babcia Bronisława Zajączkowska, która walczyła o „czystość” liturgii. Pamiętała Księży z początku XX wieku. Niejednokrotnie przerywała mi kaza-

nie wtrącając swoje trzy grosze. Kiedyś, przerywając mi kazanie mówiła „*A za księdza Marka Puzynowskiego to...*”. Pytam się jej: „*A kiedy ks. Marek Puzynowski był w Ostrogu?*”. – „*W 1917 roku*” – odpowiedziała... Kiedyś pobiła się z byłą organistką, bo nie tak zagrała i „*nie tak*” patrzyła się na księdza.

## PODZIELIĆ SIĘ ŚWIADECTWEM

Bardzo ważnym jest by nie przerwała się ta nić łącząca różne pokolenia. Dlatego od samego początku swojej pracy na Wołyniu zbierałem i publikowałem wszelkie świadectwa babć o zachowaniu wiary w czasie lat prześladowań i wojny, a zwłaszcza zesłania do Kazachstanu. W mojej parafii w Ostrogu jest nadal spora liczba potomków zesłańców do Kazachstanu, którzy pochodzili z Chotnia II, Radohoszczy Małej i Wielkiej oraz innych okolicznych wiosek. Ich rodzice i dziadkowie byli zesłani do obwodu kokczetawskiego (obecnie północnokazachstańskiego) w Kazachstanie, gdzie stworzyli w gołym stepie wioskę Wołyńsk. W 1947 i następnych latach większość z nich uciekła z Kazachstanu spowrotem na Ukrainę. Było ich tak wielu, że w 1948 roku – po dwóch latach zamknięcia kościoła – świątynia w Ostrogu znów została otwarta i dojeżdżał do niej Sługa Boży o. Serafin Kaszuba OFMCap. z Równego.

W 2001 r. przy okazji wizyty papieża św. Jan Pawła II do Kazachstanu i starań o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Czcigodnego Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego, odwiedziłem Wołyńsk, nieistniejąca już dziś wioskę w rejonie kiellerowskim w obwodzie północnokazachstańskim. Jedną z intencji podróży do tego miejsca była chęć głębszego zrozumienia swoich parafian-zesłańców. Pamiętam jak parafianie Ostrogscy cieszyli się, że odwiedziłem miejsce ich zesłania.

Zachęciłem ich by napisali mi swoje relacje i opisy ich poniewierki. Większość z nich to uczyniła. Ci, którzy mieli problem z pisanem, zostali „wyspowiadani” przez studentów. Dostyć późno wpadłem na pomysł sprowadzenia profesjonalnego reportażysty i pisarza, redaktora Marka A. Koprowskiego, który nagrał i spisał wspomnienia ostatnich żywych świadków. W wielu jego artykułach i książkach wątek babć i ich roli w przekazie wiary się przewija.

Redaktor Marek A. Koprowski pomógł mi też uzyskać za pośrednictwem Caritas diecezji kamieniecko-podolskiej i Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie jednorazowej zapomogi dla kilkunastu starszych parafian pochodzenia polskiego w parafii Kuniów. (Szkoda, że czegoś takiego wówczas nie przeprowadził Caritas naszej diecezji).

Z perspektywy kilkunastu lat widzę, że było to ważne. Większość tych osób, tych babć już zmarła. Ich wspomnienia czy zapisy poczynione przez red. Marka A. Koprowskiego często są świetnym materiałem do kazań na ich pogrzebach. Pamięć o nich też uchodzi wraz z upływem lat. Zostaje małe ślad w wydaniach periodycznych i w książkach.

Mówiliśmy tutaj o zasługach babć w przekazywaniu wiary. Z bólem serca muszę jednak powiedzieć, że nie wszystkim babciom udało się jednak uratować wnuków przed agitacją różnych nurtów protestanckich – mam na myśli baptystów, zielonoświątkowców czy Świadków Jehowy. Wnukiem jednej z naszych parafianek z pewnej wioski w obwodzie chmielnickim jest Stanisław Gruntkowski – prezbiter jednej z obediencji protestanckich w Równem. Zaś wnuk jednej z moich śp. parafianek jest liderem żydów mesjanistycznych (żydów-chrześcijan) we wspominanym mieście.

Na zakończenie pozwólcie przywołać jedno świadectwo, a w zasadzie wprowadzenie do niego. Otóż Walentyna Grabowska, studentka Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska”, we wstępie do swojego artykułu pt. „Niebiesko-oka dziewczynka” tak pisała o swojej babci Marii Krynickiej z domu Popławskiej: „*Jakie to przeznaczenie na Ziemi mojej kochanej, milej, dobrej babci? Właśnie tak delikatnie nazywam mojej mamy ciocię w drugim kolanie. Jest wspaniałym człowiekiem i oddaje nam swoje ciepło, dobroć i za to schylamy przed nią nasze głowy. Imię mojej babci brzmi jak imię Najświętszej Panny. Czytając napisane na papierze życie babci chce mi się płakać. Czy tak naprawdę jej przeznaczenie polega na tym by przeżyć wojnę, głód, śmierć całej rodziny? Modlić się i prosić o cierpienie, wytrwałość, żeby móc znieść to wszystko. Myślę, że człowiek o którym opowiadam jest wart tego żeby o niej usłyszeli ludzie i zachwycali się jej odwagą*” [11]. Nie będziemy tu przytaczać całego świadectwa. Wystarczy zaznaczyć tylko, że Maria Popławska, później Krynicka była dojarką, doila codziennie 22 krowy w kolchozie, osobiste tragedie jej nie przygniotły. Dopóki żyła, jej krewni brali udział w życiu parafii w Izjasławiu, Kuniowie, Netiszynie i Ostrogu.

Wiele z tych babć swoim życiem zasłużyło na pomnik, nie z kamienia czy metalu, ale pomnik w naszej pamięci. Można powiedzieć, że na nas wszystkich spoczywa obowiązek modlitwy za nasze babcie (i dziadków). Módlmy się za naszych dziadków i nasze babcie, którzy tak często odegrali heroiczną rolę w przekazywaniu wiary w czasach prześladowań.

Modląc się za naszych dziadków i nasze babcie, pamiętając o nich – dzieląc się z innymi świadectwami o tych świadkach wiary – da Bóg, że zainspirujemy nasze

pokolenie do kontynuowania tej ważnej roli w przekazywaniu wiary i tradycji.

**ks. Vitold-Yosif Kovaliv**

Ostróg nad Horyniem, 11 lutego 2016 r. – Łuck, 28 lutego 2016 r.

Przypisy:

[1] MPA, „Kobiety a wiara”, „Nasz Dziennik” nr z 26 stycznia 2015 r. //

<http://naszdzienik.pl/wiara-stolica-apostolska/125513,kobiety-a-wiara.html>

[2] Br. Tomasz od MB Różańcowej (Kozioł), „Rola rodziny w przekazywaniu depozytu wiary”, „Wyższe Seminarium Duchowne Braci Bosych NMP z Góry Karmel w Krakowie” //

<http://www.karmel.pl/wsd/index.php/artykuly/12-artykuly/11-rola-rodziny-w-przekazywaniu-depozytu-wiary>

[3] Ks. Władysław Bukowiński, „Do moich przyjaciół. Fragmenty spuścizny piśmienniczej”, zebrał i opracował ks. Witold Józef Kowalów, Biały Dunajec – Ostrog 2001, s. 51.

[4] Tamże, s. 73.

[5] Tamże, s. 91-92.

[6] Tamże, s. 98-99.

[7] Maria Kalas, „Wnoszę o ustanowienie ks. Władysława Bukowińskiego patronem wychowawców”, maszynopis.

[8] Zob.: Luba Jakubowska, „Tożsamość kulturowa Polaków z Kazachstanu w kontekście tendencji globalizacyjnych”, Legnica 2011, s. 160.

[9] O ironio tylko de facto, bo de iure świątynia ta jest nadal własnością państwa, jako część rezerwatu historyczno-kulturowego m. Ostroga.

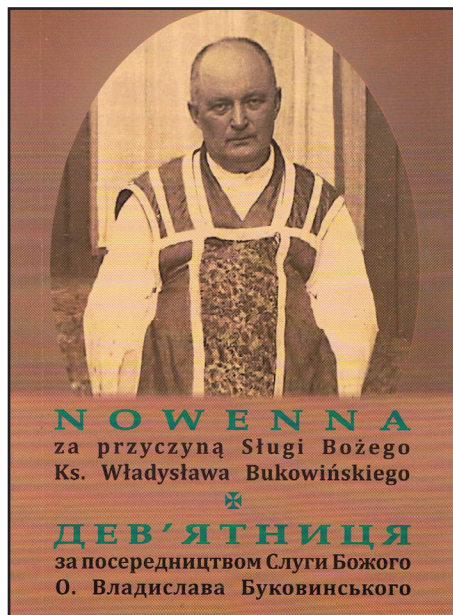
[10] Zob.: Ks. Andrzej Kwiczala, „Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu na Wołyniu (1939-2000)”, Biały Dunajec – Ostrog 2001, s. 53-54.

[11] Walentyna Grabowska, „Dziewczynka o niebieskich oczach”, Wołanie z Wołynia” nr 2 (63) z marca-kwietnia 2005 r., s. 32-35.



Scripta manent - Napisane pozostaje - Написане залишається

## KS. SOPOĆKO, KS. BUKOWIŃSKI



Zdarzają się fakty, które cieszą i martwią równocześnie. Tak jak na przykład wczorajsza (5 października) msza niedzielna, transmitowana w telewizji z Łagiewnik, dzięki której także my, uczestnicy niewychodzący już z domu, mogliśmy obchodzić uroczystość św. Faustyny. Mistyczka, jak się okazuje, ma już także swoją liturgię. Jako wilniance było mi jednak szkoda, że ani słowem święto to nie obejmuje osoby ks. Michała Sopoćki, współautora misji Bożego Miłosierdzia, której patronką ogłoszona została św. Faustyna Kowalska. A był to przecież nie tylko jej spowiednik w czasach wileńskich, ale do samej śmierci – wiele lat po odejściu świętej – teolog głoszący to samo posłannictwo (mimo że nie zga-

dał się na to jego bezpośredni zwierzchnik, biskup Romuald Jałbrzykowski). Ks. Michał Sopoćko jest czczony w Białymstoku, bo Kościół ogłosił go błogosławionym, ale czemu dwoje świętych ludzi nie może spotkać się w jednym święcie i w tej samej świątyni w Łagiewnikach?

I druga sprawa. Podziwiam pracę kapłanów wydających „Wołanie z Wołynia” (diecezja łucka), od lat ratujących pamięć historyczną i religijną swojej ziemi. W najnowszym numerze znalazłam dwujęzyczną broszurkę zawierającą „Nowennę za przyczyną Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego”. Od iluż to lat, od czasu odwiedzin redakcji przez ks. Bukowińskiego, czekam na ogłoszenie go patronem Kościoła na tragicznych ziemiach Kazachstanu... I do dzisiaj wciąż czekam i nie mogę zrozumieć, dlaczego to się nie realizuje. Może za mało starań w Watykanie podejmujemy my, zachodni sąsiedzi Kazachstanu, a równocześnie rodacy ks. Władysława i świadkowie jego heroicznego życiorysu? Czy można pozwolić na takie zaniechanie?

*Józefa Hennelowa*

[Józefa Hennelowa, „”, Klub „Tygodnika Powszechnego” 6 października 2014 r. // <http://www.klubtygodnika.pl/tu-i-teraz/ks-sopocko-ks-bukowinski>]



Życzenia świąteczne - Святкові побажання

# CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ! PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ!

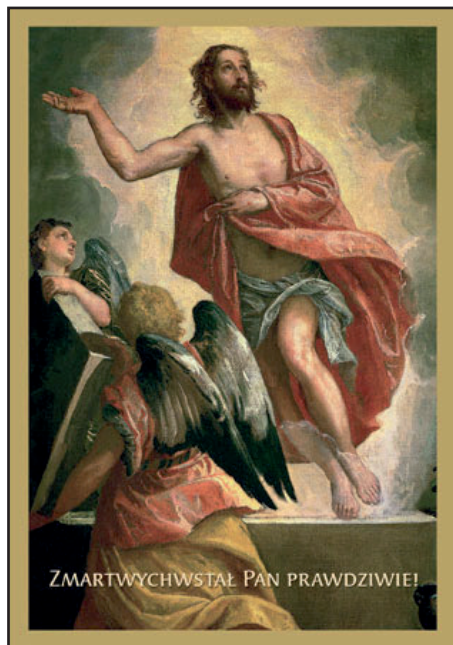


Chrystus zmartwychwstał!

Prawdziwie powstał! Alleluja!

W roku beatyfikacji Czcigodnego Sługi Bożego ks. Władysława Bukowińskiego (Karaganda, 11 września 2016 r.) wypada przypomnieć wydarzenie zapisane w jednym ze wspomnień z Kazachstanu. Do łagrowej legendy przeszły wydarzenia z wiosny 1954 r., gdy rygor obozowy nieco zelżał. Ks. Bukowiński namówił wówczas zesłańców muzułmanów do dodatkowej pracy w czasie świąt wielkanocnych, aby chrześcijanie mogli świętować i modlić się. Za to w okresie ramadanu chrześcijanie starali się wyręczać swych islamskich towarzyszy niedoli.

Niech Zmartwychwstanie Pańskie, które niesie odrodzenie duchowne i cie-



lesne, napełni nas wszystkich pokojem i spokojem oraz umocni naszą wiarę i da siłę dla prawdziwie chrześcijańskiego życia.

Z radosnym Alleluja, modlitwą i życzeniami byśmy z ufnością patrzyli w przyszłość.

**ks. kan. Vitold-Yosif Kovaliv**

Rzymskokatolicka parafia  
pw. Wniebowzięcia Najświętszej  
Maryi Panny w Ostrogu  
Redakcja «Wołania z Wołynia»

Ostróg nad Horyniem, Wielkanoc 2016 r

**Написали до нас** - Написали до нас

## MÓJ KRESOWY, DZIECIĘCY PATRIOTYZM

*„Kto nie ukochał swojej własnej ziemi,  
kto na jej ustach  
sercem nie zawisnął,  
o! temu płomień miłości  
nie błysnął,  
ten i świat obejmie  
dłońmi zimmni”.*  
Jan Kasprowicz

Jestem Wołynianką i w mojej opowieści pragnę zapoznać Czytelników z moim kresowym, dziecięcym patriotyzmem. Dziecięcym? A cóż dziecko może o tym powiedzieć? O! bardzo wiele! Często pamięć dziecka potrafi zarejestrować nawet to, co umknęło spostrzeżeniom dorosłych. Cóż mogę powiedzieć o moim dziecięcym patriotyzmie? Mając 7 lat nie rozumiałam o czym mówili dorośli, nie znałam się na polityce, ale miałam swój świat. Mój kresowy, mały świat, moje ukochane Podhajce. Świat zapamiętany na zawsze zmysłami małej dziewczynki, która stale wraca do niego pamięcią, a wyobraźnia przed oczyma stawia to co widziała dziecka oczami.

Była to dla mnie Kraina szczęśliwości, beztrudna arkadia mojego dzieciństwa. Cokolwiek robię stale mam przed oczami te cudowne, nie dające się wymazać z pamięci, wołyńskie krajobrazy, niepowtarzalne kadry piękna z mojej małej Ojczyzny, o czym napisałam

*„Moja mała Ojczyzno,  
nad Ikwą, Styrem, Horyniem.  
Któż mi pokaże piękniejszą  
niż za lat mego  
dzieciństwa Krainę?”*



**Wyрка - miejsce po kościele**

*Fot. Janusz Horoszkiewicz*

*Urokiwsze krajobrazy?  
Żyźniejszą ziemię?  
I bogatsze lasy?  
Kolebko mojego dzieciństwa  
dawno się z Tobą rozstałam,  
ale nadal żyjesz i trwasz  
w mym sercu i pamięci  
mój Wołyniu ukochany.  
Wspomnienia ! Wspomnienia!”*

Dziś, otulona już życia jesienią, wracam stale do przeżytych na Wołyniu dni. Dla mnie i mojej rodziny, tym szczęśliwszych, że nie dane nam było przeżyć okrucieństw, których doznali nasi sąsiedzi, znajomi i dalsza rodzina.

Mój wujek Stefan Czyżewski, leśniczy z Podhajec, idąc na obchód po lesie, często brał mnie ze sobą. Ja, „jadąc na barana”, z wysokości jego ramion podziwiałam otaczającą nas przyrodę. Często na skraju lasu, obok słodkich i dorodnych malin, kłębiły się kolące jeżyny, które jakby broniły wstępu do bogatego i urozmaiconego, nawet kolorystycznie, leśnego

runa. Duże polany to czerwone kobierce z przyziemnych poziomok utkane. Wiąże się z tym coś, co mogło skończyć się dla mnie tragicznie. Pewnego razu mój „kierowca” postawił mnie na ziemi, a sam zaczął zrywać do sporządzonej z kory brzoźowej korobki poziomki. Ja też wyciągnęłam w ich kierunku rączkę, ale wujek nie pozwolił dotykać smakowitych owoców. Wytłumaczył mi, że w tej przyziemnej gęstwinie może kryć się hadiuka – żmija, której ukąszenie jest groźne. Mój wujek był bardzo szlachetnym człowiekiem, o gołęmb sercu. Nosił ze sobą fuzję, ale nigdy nie strzelał do leśnych zwierząt. One wyczuwały tę dobroć i nie uciekały, a jedynie podnosiły łby, aby ponownie powrócić do przerwane go zajęcia, jak np: dzik ryjący w ziemi lub sarna skubiąca trawę. Nieufne były jedynie wiewiórki, które zeskaکیwały na ziemię i jak ogniste błyskawice przemieszczały się z drzewa na drzewo. Mieszkaliśmy niedaleko lasu i często nasze podwórze odwiedzały sarny, a nawet „zaprzyjaźniony” dzik, któremu bardzo smakowało jadlo przeznaczone dla drobiu. Pewnego letniego dnia leśniczy wracając z lasu spostrzegł na łące skupisko bocianów (szykowały się do odlotu). Zainteresował się co one „okładają” swoimi dziobami. Okazało się, że pastwiły się nad poranionym bocianem. Stefan zabrał ptaka ze sobą. Wojtek, jak go nazwano, spał w oborze wśród krów, a szczególnie upodobał sobie grzbiet jednej z nich. Pobratymcy Wojtka tak go okaleczyli, że nie mógł fruwać i tak jakoś śmiesznie podskakiwał, a szczególnie wtedy, gdy „bawił się” z naszym dużym psem, z którym żył w przyjaźni, a czasami swoim długim dziobem „wbijał psu mądrość do głowy” co ten cierpliwie znosił. Bociek był bardzo przydatny, gdyż łapał myszy, a wiosną i latem spędzał całe dnie na łące rozkoszując się „królewską” żabią ucztą. Moje wędrówki



Ruiny zamku w Tajkurach

Fot. Witold-Yosif Kovaliv

po lesie i okolicy odbywały się w każdej porze roku (oprócz zimy). Jesienią wujek niósł nie tylko na swoich ramionach „bagaz” w mojej postaci, ale także ubierane orzechy, grzyby, w tym białe borowiki (prawdziwki), których nigdzie nie spotkałam w dorosłym życiu. Nie spotkałam też takiego człowieka jakim był Stefan. Wychowany (wraz z rodzeństwem) w patriotycznym, kresowym domu moich dziadków, gdzie priorytetem było „Bóg! Honor! Ojczyzna!”. Był człowiekiem wielkich moralnych wartości, i niezłomnym patriotą. Wujek nauczył mnie wielu krótkich, patriotycznych wierszyków. Był wraz z dziadkiem moim wychowawcą. Mój dziadzio Franciszek Czyżewski był też wspaniałym człowiekiem. Trudno już dzisiaj wśród naszych współczesnych doszukać się takich wzorców moralnych i patriotycznych, które wrosły w serca, du-

sze i umysły Wołyniaków z krwi i kości. Mój dziadzio był niezwykle elokwentnym człowiekiem. Na początku lat 40-tych, w 1942 roku, wczesną wiosną uprzedzeni przez sąsiada Ukraińca, ratując się przed okrutną śmiercią, uciekliśmy do Równego. Pożegnaliśmy na zawsze nasz wołyński dom, a jesienią 1943 roku opuściliśmy ukochany Wołyń, ale On był z nami nadal. Dziadzio nie pozwolił nam o Nim zapomnieć, stale snując niezwykle ciekawe wołyńskie opowieści, które na zawsze pozostały w pamięci słuchających. A ja, w wieku 15 lat napisałam:

*„Boże! Czyż będzie mi dane,*

*By stopy postawić*

*Na Ziemi Ukochanej?*

*By ją przywitać*

*Po długiej rozłące,*

*by choć raz jeszcze*

*ujrzeć wołyńskie słońce!”*

Ukochałam wiejską przyrodę, a pole, łąka, las były moim drugim domem. Jak żywe stoją przede mną obrazy Krainy uroczej, gdyż mój dziecięcy patriotyzm ogranicza się jedynie do przyrody. Nie jestem malarzem, nie potrafię tworzyć uroków pejzażu, ale w skromnych słowach może trochę piękna zachowam? Wspominając

Cię Ziemio Droga wzmacnia się moja tęsknota do tych pól malowanych niczym mistrza dzieło. Złocistych łąków, lasem okolonych do miedzi zielonych, do gryki co pola rozwesela swą bielą, do brzozy-sieroty w polu szczerym, do łąk soczystych, pagórków stromych. Myśl moja „biegnie”, do widocznego z naszego domu, bliskiego i zwanego masywu leśnego zmieniającego swoje barwy w zależności od pory roku. Wiosną cieszył oczy odradzającą się jakby „nieśmiało” zielenią, która latem przybrawszy soczysty kolor, zmieszana z pstrokacizną krzewów o różnych odcieniach, a także rosnących pod lasem różnej wysokości cudownych kwiatów tworzyła barwną artystyczną mozaikę, która jesienią przybierała intensywniejsze kolory, a piękna dopełniały jeszcze czerwone korale licznych jarzębin. Natomiast późną jesienią las stał goły, bezbarwny, stwarzał ponure wrażenie, ale „litościwa” zima otulała leśne drzewa i krzewy czapami śniegowymi i wówczas wyglądał jak piękna panna młoda. Jej śnieżnobiała „suknia” jarzyła się tysiącami migocących punkcików, niczym pięknych diamentów, iskrzących się w promieniach wołyńskiego słońca.

**Ż Y C Z Y M Y**

**WSZYSTKIM KLIENTOM I KONSUMENTOM**

**WESOŁEGO ALLELUJA**

**BROWAR PAROWY I SKŁODOWNIA**

**W. ZEMANA**

**w ŁUCKU.**

Naszym leśnym wędrownikom towarzyszył poszum drzew leśnych i cudowne ptasie trele, niczym w „niebotycznym” kościele. Świergot ptasi (wołyńskie lasy słynęły z różnorodności i mnogości ptaków) rozlegał się w całym lesie, a wujek uczył mnie rozróżniania głosów poszczególnych ptaków. Nie udało się. Dziś też nie zdołałam odtworzyć ptasich trel cudownych, ale zapamiętałam, rozlegające się z leśnej dąbrowy, basowe hukanie sowy i miarowy stukot dzięcioła. Dąbrowa, to skupisko dębów. Takimi skupiskami były też liczne zagajniki leszczynowe, a w nich orzechów zatrzęsienie, jak też często spotykane gaje brzożowe – wielopokoleniowe rodziny, rosnące obok siebie różnej wielkości i grubości brzozy. Takie gaje były, z wołyńska, zwane bereźniakami. Często we wspomnieniach opowiadało jakie to dorodne grzyby rosły w lesie, a w bereźniaku zbierano piękne czerwone kozaki.

Wspominając nasze leśne wędrowniki zapamiętałam kolorowe, puszyste kobierce wrzosowe, a nad nimi delikatne nici pajęczce. Wujek objaśniał, że to oznaka polskiego babiego lata, naszej złotej polskiej jesieni. Jesienny las sprawiał wrażenie czarowanej krainy. Była tu bajkowa sceneria. Drzewa „wystroiły się” w piękne barwy. Ich korony, w promieniach prześwitującego wśród listowia słońca, mieniły się złotem, czerwienią i gdzie gdzie jeszcze zielenią, która zamierzała zmienić się w różne odcienie brązu. Zdawało się, że leśny drzewostan w swoich bajkowych „sukniach” wybierał się na wielki bal. Wśród tego malowniczego drzewostanu, i jego bogatej różnorodności, królowały wiekowe dęby o kształtach niezwykłych. Była to jakby arystokracja wśród innych drzew. Zachodziliśmy też na bagno, a nad nimi pochylone siostry – brzozy białe, w górze czajka kwili, w wodzie

brodzi czapla siwa, a dzikie ptactwo czyni wielką wrzawę. Z ramion wujkowych przyglądałem się skaczącym do wody żabom. Zdarzało się, że wśród mokradeł można było spotkać niejadowitego zakrońca lub zygzakowatą żmiję, która nie zaczepiona, zwinnie uciekała przed człowiekiem.

Bawiąc się pod lasem, na łące, przyglądałam się lecącym bocianom z żabami lub węzami w dziobach. Miały one swoje liczne gniazda na dachach chłopskich domów, przeważnie słomianych. Zdarzało się, że w tej dachowej szarzyźnie zamajaczyła czerwona dachówka, lub blacha błyszcząca w promieniach słońca. A wysoko ponad dachami ciągnęły klucze żurawi, dzikich gęsi, kaczek i innych ptaków, przylatujących do nas wiosną, a odlatujących jesienią. Pod dachem naszej obory miały swoje małe „domki” jaskółki. Lubiałam przyglądać się tym małym, zwinnym ptaszkom. Uważało, że ich niski lot tuż, tuż nad ziemią był przepowiednią deszczu.

Dziadkowie mieli dwa domy. Jeden z bali drewnianych, na biało malowany ze słomianą strzechą, od starości, poczerniała, stał w ogrodzie otoczony „morzem” słoneczników i pięknych różnokolorowych krzewów różanych, a drugi (z 1936) murowany, z czerwonej cegły, z dachówką w kolorze maków, stał z boku podwórza. Przy domu rosły różnokolorowe malwy, a na ścianie pyszniły się swoją dorodnością kiście granatowych dorodnych winogron. Za białą chatynką był stawek, a wokół niego pachnący tatarak, którym na Zielone Świątki majono dom. Nad stawem rosła wierzbą stara z czarownicy kudłami, a naprzeciwko okna w moim pokoju szumiała wysoka, płacząca brzoza, mój nocny koszmar. W księżycowe noce cienie jej „kudlatych” gałęzi wyprawiały harce na ścianie strasząc dziecko. Innymi strachami, na „dobranockę” raczyli mnie dorośli



**Półbieda, zdjęcie zrobione koło mostku  
na rzece Mielnica, na wprost Maj-  
dan Lipieński**

**Fot. Janusz Horoszkiewicz**

opowiadając bajki, w których roiło się od utopców, diabłów i innych niesamowitych stworów. Zasypiałam, zawsze z głową nakrytą koldrą. Był jeszcze jeden „*niesamowity*” strach, którego ani ja, ani wróble się nie bały. Za domem rosły ciemnozielone konopie, a wśród nich „*strach-generał*”, któremu z wojskowej czapki główki ptasie wystawały. Wieczorami przy stawie żaby urządzały swoje koncerty wtórowało im świerszczy granie, ale nie było w zwyczaju sprawdzać, na czym tak pięknie grają? Była też, na skraju wsi, kuźnia, z wąsatym kowalem, ale tam chodzić się bałam, bo w kowadło waliły młoty i leciały snopy iskier. Lubiłam słuchać szumu młyna i odgłosu dzwonów z targowickiego kościoła. Ja to wszystko pamiętam! A ty? Zatrzymaj się na chwilę! Zasłuchaj się w tamtą wiejską ciszę! Wróć pamięcią do tego co było Ci miłe i drogie i cóż Ci serce podpowie???

Przedstawiłam to, co mi pamięć i serce podpowiedziało. I jakże mi nie kochać mojej wołyńskiej Krainy, gdy tyle we mnie wspomnień? Jakże zapomnieć o tym, co było dla dziecka piękne? Jakże mi zapomnieć o moim rodzinnym domu? I tych cudownościach otaczającej mnie przyro-

dy? O moim wspaniałym wujku Stefanie, dziadziu Franciszku, którym zawdzięczam to kim jestem i to czym się zajmuję? Dziadzio rozbudził we mnie tę wołyńską pasję, a ja podporządkowałam jej swój rytm życia. Bo Wołyń to moje tęsknoty, moje życie, moja miłość. Ten wspaniały człowiek wszczepił we mnie tę wielką miłość i chyba tak „*po cichu*” przekazał mi „*misję*”, jakby niepisany testament, w którym zawarty jest mój nieutulony żal, nostalgia i miłość do kraju dziecięcych lat.

W moich wierszach i opowiadaniach wołyńskich staram się ocalić te skarby pamięci od zapomnienia.

My, piszący o Kresach i Wołyniu mamy obowiązek, świętą powinność, aby przekazać prawdę młodemu pokoleniu, bo to przecież nasza polska, wschodnia historia, wycinek naszych dziejów, który nie może odejść w niepamięć wraz z naszym kresowym pokoleniem. Powinniśmy być dumni, że należymy do najmłodszego, niestety już ostatniego, pokolenia wołyńskich i kresowych patriotów. Byłam „*częstką*” Wołynia, a On nadal jest we mnie.

Wspomnienia o kresowym patriotyzmie składają do tego, aby zakończyć opowieść fragmentem mojego wiersza pt: „*Kresy*”.

*„Kresy to bezmiar pamięci  
dla urodzonych na wschodzie.*

*Kresy są w każdym z nas,  
kto tam ujrzał świat Boży,  
w każdej duszy kresowej.*

*Wracamy do nich sercem i myślami,  
żału często ukoić nie potrafimy  
kochamy nadal nasze Kresy utracone  
i stale za nimi tęsknimy”.*

**Danuta Siwiec**

Listopad 2015 roku



**Ikonoграфия - Іконографія**

## Z DZIEJÓW OBRAZU MATKI BOŻEJ LATYCZOWSKIEJ

### Prezentacja książki i projekcja filmu

W pierwszych dnia grudnia 2015 r. ukazała się kolejna publikacja Haliny Ireny Szumił poświęcona słynącemu łaskami Obrazu Matki Bożej Latyczowskiej. Książkę opublikowało Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu. Tytuł książki: *„Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła»*. *Z dziejów latyczowskiej Ikony*” (Słowo kustosa z Latyczowa [ks. Adama Przywuskiego], Lublin-Sandomierz 2015, ss. 366, il. s. 64, format: 14,5 x 20,5 cm) został zaczerpnięty z poezji Marii Konopnickiej (*„Poezje wybrane zupełne krytycznie”*, oprac. J. Czubek, t. VI, Warszawa 1916, s. 34 (XIV – Bogarodzica).

Nadto w 2015 r. powstał także film o tym samym tytule reżyserii Janusza Hanasa. Materiał filmowy oparty na faktach historycznych ukazuje losy cudownej Ikony, Jej peregrynacje, ucieczki przez cztery wieki, aby na końcu znaleźć swoje miejsce w parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Lublinie przy ul. Bursztynowej 20.

Zdjęcia do filmu kręcone były na Ukrainie: w Latyczowie, Kamieńcu Podolskim, Chocimiu, Międzybożu, nad rzeką Zbrucz wpadającą do Dniestru oraz we Lwowie, Łucku i w Polsce: w Lublinie.

Z tej okazji dnia 6 grudnia 2015 r. w Lublinie w sali „Caritasu” Archidiecezji Lubelskiej, miała miejsce prezentacja wspomnianej książki i premiera filmu, pod patronatem honorowym arcybiskupa Stanisława Budzika, metropolity lubelskiego.

Spotkanie zorganizował: ks. dr Wiesław Kosicki, dyrektor „Caritasu” Archidiecezji Lubelskiej, dr Ryszard Gajewski, prezes Oddziału „Wspólnota Polska” w Lublinie, dr Leon Popek, przedstawiciel IPN



Lublin oraz Janusz Hanas, szef Lubelskiej Wytwórni Filmowej.

Wprowadzenie do spotkania dokonał dyrektor „Caritasu” ks. dr Wiesław Kosicki, przywitał Księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika oraz zaproszonych Gości. Sylwetki i dorobek autorów: książki i filmu przedstawił dr Ryszard Gajewski. Wprowadzenia w klimat Kresów II Rzeczypospolitej dokonał dr Leon Popek z IPN-u Lublin.

Po słowie dra Leona Popka głos zabrala dr Halina Irena Szumił i zaprezentowała swą publikację. *„Niniejsza książka – mó-*

wiła – opisuje ciekawe i ogromnie trudne dzieje Wizerunku Matki Bożej Łatyczowskiej i jego kultu na przestrzeni czterystu lat.

Czytelnik otrzymuje do rąk publikację, która składa się ze «Słowa Kustosza z Łatyczowa, Wprowadzenia» Autorki, z czterech rozdziałów, Zakończenia, siedmiu aneksów, literatury oraz indeksu osobowego i nazw geograficznych.

Na okładce (awers) książki widnieje zdjęcie Obrazu Matki Bożej Łatyczowskiej, a na rewersie sanktuarium w Łatyczowie i Lublinie (ul. Bursztynowa 20). Poza tym tekst ubogacony jest z różnego okresu zdjęciami Ikony i jej kopiami oraz zdjęciami świątyni łatyczowskiej.

Publikację otwiera «Słowo Kustosza z Łatyczowa» ks. Adama Przywuskiego, który pisze: «W historię łatyczowskiej Ikony wpisuje się historia zbawienia, uświęcenia i wychowania ludzi, którzy przez tyle lat dotknęli stopami i sercem sanktuarium w Łatyczowie. Dla nich to miejsce było i jest drogą [...], wybrane przez Maryję, ale równocześnie od początku przesiąknięte modlitwą, łzami i niejednokrotnie krwią, żyjących tu i przybywających do tego miejsca ludzi. Burzliwa i dramatyczna historia wojen, rewolucji, totalitaryzmów, wielokrotnego burzenia murów niemal do fundamentów, nie zdołała zniszczyć Bożego i maryjnego ducha tego miejsca. Ten szczególny klimat obecności Bożych wartości przechowały nawet zniszczone i zrujnowane jeszcze do niedawna ściany świątyni i klasztoru. Łatyczów zawsze był duchową stolicą Podola i twierdzą wiary, pobożności i mięstwa rycerzy i miejscowego ludu. Był miejscem drogim dla przybywających tutaj ludzi, ale również oni to miejsce w jakiś sposób tworzyli, budowali swoją obecnością. Taka jest tajemnica i specyfika tego sanktuarium. Ono zawsze, a szczególnie w czasie historii pełnej wojen, zniszczeń i odbudowy, było źródłem siły, natchnień i nadziei dla wszystkich stojących po stronie prawdy, miłości, sprawiedliwości, dobra i piękna. Tak jest również dzisiaj», gdzie sanktuarium w Łatyczowie promieniuje

pięknem na całą Ukrainę i Europę.

„«Trzeba bowiem pamiętać – czytamy dalej ks. Adam Przywuski – że wolność i współczesna historia narodów Europy, a zwłaszcza polskiego narodu, ma być budowana na trwałych, Bożych i ewangelicznych wartościach, a nie na promocjach z marketu i przestarzałych już gdzie indziej trendach mody. Historia, jaką dzisiaj się szczyrimy została zbudowana przez poprzednie pokolenia Polaków, którzy mimo trudności i represji byli wierni Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Historia łatyczowskiego sanktuarium jest tego klasycznym przykładem. Dzisiaj mamy obowiązek tę historię poznawać, bronić przed zafalszowaniem, pielęgnować, pogłębiać i przekazywać następnym pokoleniom»”.

Rozdział pierwszy książki poświęcony jest dziejom miasta Łatyczowa założonego na Podolu, po wypędzeniu Tatarów, prawdopodobnie w XIV wieku. W 1366 r. Łatyczów zostaje przez króla Kazimierza III Wielkiego wraz z całym Podolem włączony do Królestwa Polskiego. Miasto było wielokrotnie zniszczone przez Tatarów. Po drugim rozbiore Polski w 1793 r. Łatyczów z całym Podolem znalazł się w granicach Rosji.

Kolejny rozdział przedstawia rys historyczny parafii łatyczowskiej. Około 1430 r. wybudowano w Łatyczowie kościół drewniany i erygowano parafię rzymskokatolicką. W 1453 r. świątynia wraz z całym miastem została spalona podczas najazdu Tatarów. Pod koniec XVI wieku przybyli do Łatyczowa dominikanie z Rzymu i podjęli duszpasterstwo.

W 1832 r. w mocy ukazu carskiego Mikołaja I klasztor dominikanów został skasowany, zakonników wywieziono. Wtedy pracę w parafii przejęli księża diecezjalni, prowadząc w dalszym ciągu posługę duszpasterską.

W nocy z 25 na 26 maja 1933 r. kapłana wywieziono, a świątynię zamknięto. Bolszewicy kościół zamienili na stajnię dla kołchozowych koni. Po drugiej wojnie światowej były w nim magazyny. Dnia 27 maja 1989 r. wierni siłą odebrali zniszczo-

na świątynię. Wkrótce podjęto odbudowę kościoła poddominikańskiego.

Rozdział trzeci podaje charakterystykę latyczowskiego Obrazu Bogarodzicy pochodzącego z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore, wybudowanej w IV wieku na Wzgórzu Eskwilińskim.

Ostatni rozdział, prezentuje dzieje kultu Cudownego Obrazu Matki Bożej Latyczowskiej – Pani Podola, Wołynia i Lublina (od 4 października 2014 r.) przez okres czterech wieków.

Nadto publikacja zawiera siedem aneksów: 1. Z nauczania Kościoła o kulcie Najświętszej Maryi Panny, 2. Kazanie na uroczystą koronację Obrazu Najświętszej Maryi Panny w kościele latyczowskim wygłoszone przez o. Serwacego Macieja Stołę 4 października 1778 r. (fragment), 3. Modlitwy, 4. Pieśni, 5. Konserwacje Cudownego Obrazu Matki Bożej Latyczowskiej, 6. Pisma Komitetu Budowy Kaplicy Kresowej w Warszawie, 7. Dzieje parafii Matki Bożej Różańcowej w Lublinie związanej z Obrazem Matki Bożej Latyczowskiej.

Od samego początku przywiezienia Ikony do Latyczowa pod koniec XVI wieku Bogarodzica w tym Wizerunku już od 1648 r. wędrowała do wielu miejsc. W ciągu czterech wieków była kolejno: w Latyczowie, Lwowie, Latyczowie, Pietnicznanach, Winnicy, Latyczowie, Warszawie, Lubomlu, Łucku i od 9 sierpnia 1945 r. w kaplicy domu Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w Lublinie. Wszędzie tam, dokąd przybyła cudowna Ikona, oddawano cześć Bogarodzicy i otrzymywano wiele łask za Jej wstawiennictwem. Przez wiernych cudowny Obraz wielokrotnie był ocalony od profanacji i zniszczenia.

Omawiana publikacja oparta jest na dostępnych dokumentach, relacjach świadków wydarzeń, od 1958 r. także na wydawnictwach, w których Autorka osobiście uczestniczyła. Nadto w pracy wykorzystana została literatura, do której udało się jej dotrzeć. Książka ma charakter naukowego opracowania historii Wizerunku Matki Bożej Latyczowskiej.

Autorka podczas rozmowy ujawniła, że jej pracy nad publikacją od ponad 25 lat towarzyszyło pragnienie, aby niniejsze opracowanie umożliwiło wielu osobom zapoznanie się z dziejami i kultem Obrazu, i było zaproszeniem do szczególniejszego kultu Bogarodzicy – „*Pani i Królowej Podola, Wołynia i Lublina*”.

Pod koniec swego wystąpienia Autorka publikacji podziękowała wszystkim, którzy wspierali ją w czasie poszukiwania materiałów i w sfinalizowaniu niniejszej publikacji: Księdzu Arcybiskupowi Stanisławowi Budzikowi za zachętę do przygotowania tej publikacji, przeczytanie tekstu i propozycję jego ulepszeń oraz obecność na dzisiejszym spotkaniu, ks. Adamowi Przywuskiemu, proboszczowi i kustoszowi Sanktuarium Matki Bożej w Latyczowie za informacje dotyczące ostatniego okresu istnienia sanktuarium, po uzyskaniu kościoła i zabudowań poddominikańskich, ich remontowania i upiększania miejsca kultu Bogarodzicy oraz jego „*Słowo*” do książki.

Nadto słowa wdzięczności skierowała do ks. prałata Józefa Dziducha, proboszcza parafii pw. Matki Bożej Różańcowej związanej z Obrazem Matki Bożej Latyczowskiej, za przygotowanie dzieł tej parafii zamieszczonych w aneksie 7, do ks. Tomasza Radlińskiego za pomoc w uzyskaniu materiałów niezbędnych przy opracowaniu sanktuarium w Lublinie (przy ul. Bursztynowej 20, od 4 października 2014 r.) oraz życzliwą i realną pomoc podczas opracowania i wydania książki.

Podziękowała także pracownikom archiwów i bibliotek za udostępnienie potrzebnych materiałów i książek do niniejszej publikacji, Januszowi Hanasowi za udostępnienie niektórych zdjęć i okazaną życzliwość oraz autorom zdjęć z Latyczowa, Lublina, Warszawy i anonimowym oraz wszystkim innym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania niniejszej książki.

Na koniec zachęciła do przeczytania nowej książki, opisującej przedziwną historię Obrazu Matki Bożej Latyczowskiej

wędrującej do tyłu miejsc przez czterysta lat.

Następnie zabrał głos reżyser filmu Janusz Hanas, który wyraził wdzięczność Metropolicie Lubelskiemu i swoim współpracownikom: „Eksceleńco księżę Arcybiskupie, bardzo dziękuję za objęcie patronatem promocji książki i filmu, dziękuję za udział w naszym spotkaniu. Dziękuję Wam księża i siostry zakonne, dziękuję posłowi na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej panu Sylwestrowi Tułajew za przybycie, przedstawicielom władz Miasta Lublina, Wam przyjaciele, koleżanki i koledzy, że zechcecie poświęcić swój wolny czas, aby poznać historię słynącej łaskami Cudownej Ikony Matki Bożej Łatyczowskiej, Królowej Podola, Wołynia, Kresów Rzeczypospolitej i Lublina.

W pierwszych słowach pragnę podziękować Kustoszu Sanktuarium Matki Bożej Łatyczowskiej na Ukrainie. Bez księdza proboszcza Adama Przywuskiego nie byłoby filmu. To Ksiądz Kustosz był z nami codziennie, zapewnił wszystko, czego jako ekipa filmowa mogliśmy oczekiwać podczas realizacji zdjęć.

Dziękuję ks. Józefowi Dziduchowi proboszczowi Matki Bożej Różańcowej w Lublinie za udostępnienie zdjęć i życzliwość.

Dziękuję Prezesowi Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnoty Polskiej” w Lublinie panu Ryszardowi Gajewskiemu, za podjęcie inicjatywy zorganizowania prezentacji książki i filmu.

Dziękuję dyrektorowi „Caritas” Archidiecezji Lubelskiej ks. Wiesławowi Kosickiemu, gospodarzowi tego miejsca za włączenie się i pomoc w zorganizowaniu spotkania, tutaj w auli „Caritas”.

Dziękuję panu Leonowi Popkę za wprowadzenie w historię Kresów Rzeczypospolitej, bardzo dziękuję Panie Doktorze.

Dziękuję panu Piotrowi Semenukowi przedstawicielowi Urzędu Miasta w Lublinie oraz pani Neli Szpyczko za pomoc w zorganizowanie naszego przedsięwzięcia promującego Matkę Bożą Łatyczowską w Jej Cudownym Wizerunku.

Na koniec dziękuję księdzu prałato-

wi Józefowi Siemczykowi, budowniczemu świątyni św. Maksymiliana Kolbego w Lublinie i pierwszemu jej proboszczowi, który był inspiratorem nakręcenie obrazu o historii Łatyczowskiej Królowej.

A teraz pozwólcie Państwo, że przedstawię osoby, które brały udział w realizacji filmu:

– operatorzy zdjęć panowie: Paweł Bzdeń, Arkadiusz Pawłowski, Zbigniew Panasiuk,

– operatorzy dronów panowie Paweł i Marek Bzdeń,

– lektor pani Monika Januszek, Monika czytała wszystkie nasze filmy,

– pan Stanisław Turski autor tekstów, z którym zrealizowaliśmy wiele filmów o ścieżkach przyrodniczych Poleskiego Parku Narodowego, Roztoczu, Lublinie.

– Postprodukcją dźwięku zajmował się pan Łukasz, realizator studia «Fanfara» ojców Bernardynów w Lublinie.

Szanowni Państwo, zapraszam do obejrzenia naszego filmu”.

Po czym odbyła się projekcja filmu: „Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła”.

Na koniec Ksiądz Arcybiskup Stanisław Budzik pogratulował i podziękował Autorce publikacji i Autorowi filmu za podjęty trud opracowania książki i przygotowania filmu.

(mb)

Książkę można nabyć:

**Wydawnictwo Diecezjalne  
i Drukarnia w Sandomierzu,**

ul. Żeromskiego 4,  
27-600 Sandomierz

Tel. +48 (15) 64-40-400;

Fax +48 (15) 832-77-87;

zamowienia@wds.com.pl

O książkę można także pytać:

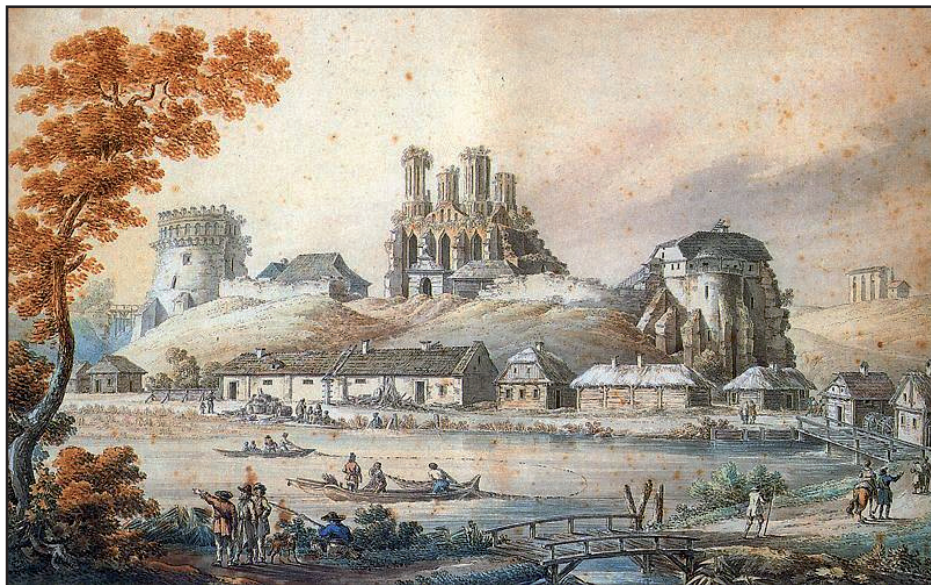
e-mail: adamprzywuski@wp.pl

oraz

Parafia Matki Bożej Różańcowej  
ul. Bursztynowa 20, 20-576 Lublin  
tel. + 48 (81) 527-10-57



Dziedzictwo - Спадщина

ZYGMUNT VOGEL  
PATRZY NA OSTRÓG

**Zygmunt Vogel, Widok Ostroga (1796). Akwarela, 33,9 x 52,3 cm. Muzeum Narodowe w Warszawie.**  
**Repr. <http://www.pinakoteka.zascianek.pl>**

Najlepsze miejsce do obserwacji miał od wschodu, bowiem stąd był widok na wzgórze z pozostałościami zamku oraz ruiną soboru Bohojawlenia/Zjawienia Pana nad Jordanem, posadowionego pośrodku założenia. Na dole stały domy i budynki rozłożone wzdłuż stawu, na którym z łodzi łowiono ryby. Vogel swój widok Ostroga przedstawił w sposób znany w malarstwie europejskim od dawna i stosowany jeszcze w ciągu XIX wieku (nb. podobnie układano dekoracje w teatrach). Był to układ kulisowy; pierwsza strefa służy obserwacji przedstawienia, ukazuje mieszkańców, którzy idą przez most w

prawo, w stronę domostw. Pod mostem woda stawu łączy się z Wilią, która niedaleko wpływa do Horynia. Z lewej umieścił wysokie drzewo, jakby akcent koniczny w tego typu obrazach, mający tu nieco po przekątnej zwalisty masyw pozostałości zamku. Kojarzono go z historią Halszki z Ostroga, po śmierci ojca, Eliaza Ostrońskiego, uwikłanej w tragiczne zabiegi konkurentów, bowiem dziedziczyła największą fortunę w Polsce. Przywołał jej postać Józef I. Kraszewski we „Wspomnieniu Wołynia, Polesia i Litwy” (1840). W dramacie historycznym Józefa Szujskiego została ukazana w pełni rado-

ści życia i poświęcenia dla Rzeczypospolitej, mimo że była osobą łatwo poddającą się woli opiekunów (1859). W 1864 Jan Matejko w „*Kazaniu Skargi*” przedstawił ją zamyśloną, nie mając zresztą żadnego jej wizerunku z przeszłości.

Z lewej strony zamkowych pozostałości znajduje się baszta z attyką, tak charakterystyczną dla naszych fortyfikacji z okresu renesansu/manieryzmu. I pośrodku sobór ze ściętymi siedemnastowieczną zawieruchą kopułami wież, zbudowany staraniem pierwszego z wielkich hetmanów litewskich Konstantego I Ostrońskiego (1521). Połączenie tu elementów gotyckich z bizantyjskimi to dobry przykład spotkania kultur wspomaganego duchem Rzeczypospolitej. Ta trzecia, ostatnia strefa kompozycji, wznosi się nad drugą, którą jest tafla wody, tak lubiana w barokowym budowaniu przestrzeni. Całość robi wrażenie ściennej tkaniny o delikatnym rysunku i równie delikatnych refleksach koloru.

Warto pamiętać, że wzgórze zamkowe ma nadto sens symboliczny, właściwy nowożytnym kompozycjom z wizerunkiem wzgórza/skały/góry, co omówił Jacek Woźniakowski w „*Górach niewzruszonych*” (1974, 1995).

A oto inny, późniejszy widok Ostroga. „*Album Wileńskie*”, wydawane w Paryżu przez Jana Kazimierza Wilczyńskiego w latach 1846-1856, ma w serii 2 litografię, której autor wszedł już na wzgórze i z południowej strony patrzy na sobór i basztę. Światło księżycza rozprasza chmury i wydobywa zarysy budowli, reszta tonie w mroku. Widzimy rysującego artystę i kilka osób mu towarzyszących, w dali połykuje rzeka. Przykład romantycznej autonomii jednostki, jakby powiedzieli współcześni historycy. Kompozycja ukazuje już dominację cech romantyzmu nad klasycyzmem, nawet tym pod koniec XVIII

wieku ulegającym sentymentalizmowi. Nie jest beznamietną relacją, ale przede wszystkim zapisem nastroju, emocji. Autorem tej litografii był francuski artysta Alphonse Bichebois (1801-1850), wzorujący się na rysunku Józefa Wilczyńskiego (nie spokrewnionego z wydawcą „*Albumu*”). Pierwszą relację o tym drugim, jak się zdaje nie mającym dotąd opracowania naukowego, znalazłem w „*Kurjerze Warszawskim*” z 1850 (nr 304). Oto jej fragment: „*Józef Wilczyński jest właściwie matematykiem i wolne tylko chwile od swoich zajęć naukowych, poświęca ulubionej przez się sztuce, której pierwsze zasady czerpał w Warszawie przed 10. laty*”. W „*Albumie*” znalazły się jeszcze jego dwie prace – „*Brzegi Teterowa pod Żytomierzem*” oraz „*Rozwaliny zamku i widok klasztoru w Korcu*”. Przygotował też dalsze: „*Zamek Łucki z domkiem, gdzie Witold mieszkał*”, „*Ruiny świątyni Olgi w Owruku*”, „*Widok klasztoru Sióstr Miłosierdzia w Żytomierzu*”, „*Pałac Lubomirskich w Równem*”. – „*Wilczyński nie opuścił żadnego pięknego widoku, żadnej wspaniałej budowy, lub pamiątkowych niegdyś gruzów, aby ich przerysu nie zastał u siebie*”.

„*Widok Ostroga*” przeniósł Zygmunt Vogel na akwarelę (33,9 x 52,3), którą w 1950 roku sprzedała Muzeum Narodowemu w Warszawie Stanisława z Olizarów Szeptycka. Krystyna Sroczyńska w monografii „*Zygmunt Vogel. Rysownik gabinetowy Stanisława Augusta*” (1969) datuje tę akwarelę na rok 1796.

Zygmunt Vogel alias Ptaszek, jak nazywał go Stanisław August Poniatowski. Urodził się w 1764 w Warszawie i tam zmarł w 1826. Jego rodzina, wyznania luterńskiego, przybyła najpewniej z Saksonii. Ojciec był kuchmistrem u ks. Michała Fryderyka Czartoryskiego (1696-

1775) w Wołczynie, do którego ten przeniósł się najpewniej z rodzinnego Klewania na Wołyniu. Stamtąd przewieziono też archiwalia, nadto wiele książek, gromadząc je w oddzielnym budynku, w którym w 1732 urodził się przyszły król (por. Andrzej Zamoyski, *„Ostatni król Polski”*, 1994). Modrzewiowy pałac wypełniony dziełami sztuki, które wraz z biblioteką były dowodem wykształcenia i zamiłowań nie tylko tego właściciela (Poniatowski wspominając po latach podróz w 1748 po Holandii pisał: *„Nie posiadałem się z zachwytu, oglądając obrazy Rubensa czy Van Dycka”*). Michał Czartoryski, wuj przyszłego monarchy, odgrywał ważną rolę w życiu publicznym. – *„Czartoryski był jeżeli nie największym, to na pewno najtragiczniejszym z mężów stanu Polski przedrozbiorowej – pisał Władysław Konopczyński, wybitny historyk, w „Polskim Słowniku Biograficznym” (IV/1938), którego był inicjatorem. – „Wśród swoich zwolennicy zadekretowali mu za życia statuę; wrogowie napomykali o szubienicy, król, mimo całej niechęci, znajdującą wyraz w «Pamiętnikach» (...) myślał na prawdę o pomniku (...); tak samo oddał mu pośrednio sprawiedliwość, bo spojrzał w serce wodzowi Familii – Mickiewicz”*.

Vogel korzystał z przebywania w kręgu Czartoryskiego, cieszył się też względami Michała Jerzego Mniszcha (1748-1806) z Wiśniowca na Wołyniu, męża siostrzenicy króla, Urszuli z Zamoyskich. Czynnego także w życiu publicznym, prócz sprawowania wysokich urzędów, zajmującego się np. pracami w Komisji Edukacji Narodowej, filozofa, historyka, prawnika, pedagoga, kolekcjonera. Napisał ważny tekst *„Myśli względem założenia „Museum Polonicum”* (1775). W przeciwieństwie do Czartoryskiego, lękającego się wpływów Rosji, był zwolennikiem Targowicy. Vogel u początku swojej karier

ry otrzymał od niego zlecenie na wykonanie kopii 16 obrazów Canaletta, dzięki któremu to zamówieniu stworzył dziesiątki tzw. wedut, rysunków i akwarel z widokami Warszawy, a potem innych okolic kraju. – *„Żaden z poprzedników Vogla i jego następców nie przekazał nam obrazu Warszawy i zabytkowych miejscowości z terenu Polski w takiej ilości i zasięgu”* – napisała Sroczyńska w *„Podróżach malowniczych Zygmunta Vogla”* (1980). Andrzej Jerzy Mniszech, wnuk Michała, malarz i zbieracz dzieł sztuki, przenosząc się ok. 1854 z Wiśnicza do Paryża, wywiózł znaczną część kolekcji, w tym 72 akwarele Vogla (zob. Tomasz F. De Rosset, *„Kolekcja Andrzeja Mnischa. Od wołyńskich chrząszczy do obrazów Fransa Halsy”* (2003).

W 1787 roku w zamkowej malarni dostrzegł Vogla król. *„Był to najważniejszy życia mego wypadek, była to chwila, która może stanowiła to wszystko czem byłem i dziś jestem”* – napisał artysta w swojej autobiografii (1823). Król pochwalił jego talent, a dowiedziawszy się, że ojciec jego pracuje u Czartoryskiego, zapewnił o swojej szczególnej opiece i wkrótce nadał mu tytuł rysownika gabinetowego. Zraz potem, 23 lutego, w śnieżną zimę, ruszył król do Kaniowa, na spotkanie z Katarzyną II. Wrócił dopiero w lipcu, przez Małopolskę i Kraków, korzystając po drodze z wiadomości historycznych bp. Adama Naruszewicza. Musiał zachwycić się urodą ziem polskich, bo teraz Vogel otrzymał od króla polecenie odbycia podróży po kraju i szkicowania godnych upamiętnienia budowli, razem z opisywaniem ich historii. Od Białej po Gdańsk, wzdłuż Wiśły, na Mazowszu i w Lubelskiem. Także na wschód, najdalej po Ostróg i pobliski Poczajów (1791).

W 1806 Vogel wydał w Warszawie *„Zbiór widoków sławniejszych pamiątek*

**Zygmunt Vogel****Fot. Wikimedia Commons**

narodowych...”, do którego ryciny wykonał Jan Zachariasz Frey (zob. o tym Jerzy Banach, w: *„Romantyzm Studia nad sztuką drugiej połowy wieku XVIII i wieku XIX”*, 1967). – „Dotychczas jedynie Polacy nie mają dzieła, które by nie tylko najwyborniejsze położenia, ale też pamiątki architektoniczne, tak starożytne, jako też współczesne kunsztu narodowego, w pięknych formach przed oczy stawilo. Kilkakrotnie będąc już wzywany od czciceli kunsztu i nauk do wydania dzieła takowego, które dla współrodaków jest ze wszelkich miar ważnym, a dla cudzoziemców, jako najpierwsze tego rodzaju, obojętnym być nie może, czynię ich życzeniom zadość...” pisał Vogel w *„Prospekcie podróży malarzkiej po Polsce”*. Zbiory takich widoków będą odtąd pojawiały się coraz liczniej, aż po Napoleona Orde.

Gen. Wincenty Krasiński, mecenas i przyjaciel Vogla (będzie egzekutorem jego testamentu), na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk przedstawił *„Zbiór widoków”* jako Towarzystwu dedykowany. Dzięki temu Vogel, jako pierwszy przedstawiciel sztuk pięknych został członkiem Towarzystwa, czemu też sprzyjał fakt, iż był profesorem rysunku w Lyceum Warszawskim (1804-1825) oraz perspektywy w Uniwersytecie (1816-1826). Uczeń Lyceum, później znany malarz Aleksander Kokular, wykonał w 1823 roku portret swego nauczyciela z pędzlem w dłoni i księgą, atrybutami kunsztu i nauk (w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie).

Feliks Łubieński wspominając zmarłego w 1808 Jana Albertrandiego, pierwszego prezesa Towarzystwa, a swojego dawnego wychowawcę z polecenia stryja prymasa bp Władysława A. Łubieńskiego, powiedział m.in.: *„Niemcewicz żale narodu swego opiewał nad grobem ojczyzny, gdy Woronicz, wieszcz, w przeszłości czerpał natchnienia, którymi nadzieje nasze pokrzepiał. Wówczas i sztuki piękne przykładały się do wzmocnienia uczuć narodowych. Pędzel Bacciarellego, historii polskiej poświęcony, uwieczniał jeszcze dzieła i mężów Ojczyzny. Vogel piękne ziemi naszej wystawiał widoki, umieszczając w nich starożytne sławą polskie pamiątki”*.

**Bogusław Mansfeld**

**Szkoła Katedralna** - Кафедральна школа

## SZKOŁA KATEDRALNA JAKO MIEJSCE WZRASTANIA W WIERZE



**Podczas sesji lutowej swoją małą  
Ojczyznę odwiedził o. Jacek Salij OP**  
*Fot. Sergiusz Prokopiuk*

Pod takim hasłem odbyła się lutowa sesja Szkoły Katedralnej UO UKSW w Łucku. Spotkanie rozpoczęła uroczysta Msza św. w katedrze świętych Apostołów Piotra i Pawła, którą odprawił o. prof. Jacek Salij OP. Po Mszy świętej goście z Polski zwiedzili dawną siedzibę Radziwiłłów w Ołyce, gdzie znajduje się jedna z najpiękniejszych świątyń Wołynia bazylika Trójcy Świętej.

Po południu w wypełnionej do ostatniego miejsca sali katedralnej odbyła się sesja naukowa, której przewodniczył gospodarz miejsca ks. Biskup Vitalij Skomarovskyj. Pierwszy wykład na temat tradycji szkół katedralnych w średniowiecznej Europie wygłosił kierownik Uniwersytetu Otwartego dr Kazimierz Szalata, który przypomniał dzieło kościoła katolickiego w tworzeniu nowej cywilizacji opartej na chrześcijańskiej wierze i mądrości starożytnych Greków. Jednym z ważnych filarów tej cywilizacji był rozwój szkolnic-



**Kolejną sesję Szkoły katedralnej  
otworzył bp Vitalis Skomarowski**  
*Fot. Włodzimierz Filarowski*

twa w postaci szkół katedralnych i wyrosłych na ich gruncie uniwersytetów.

Drugi wykład: Kościół, jako dar Boży wygłosił o. Jacek Salij OP, który jest Wołyniakiem. Urodził się w Budach, koło Dubna. Ojciec Profesor w sposób niezwykle atrakcyjny przedstawił piękno naszego Kościoła, którego możemy doświadczyć tylko będąc w nim. Podobnie jak jest



**Trzeci wykład podczas sesji lutowej  
wygłosił ks. Vitold-Yosif Kovaliv**  
*Fot. Kazimierz Szalata*



**O. Jacek Salij OP i Dr Kazimierz Szalata odwiedzili siedzibę Stowarzyszenia Lekarzy Polskiego Pochodzenia na Wołyniu** *Fot. Archiwum*

z witrażem. Z zewnątrz może się nam wydawać mało ciekawy, tym bardziej, że pokrywa go zawsze warstwa kurzu, ale z wnętrza świątyni ten sam witraż zadziwi nas niesamowitą grą kolorów.

Trzeci wykład poświęcony roli babć w przekazywaniu wiary w rodzinach w mrocznych czasach komunizmu na Ukrainie przedstawił niestrudzony badacz i kronikarz kościoła na Kresach Wschodnich ks. Witold-Yosif Kovaliv. Ilustrowany licznymi przykładami zarówno z historii, jak i ostatnich lat wykład zasługuje na obszerną monografię. Jeśli bowiem mimo trwającej przez dziesiątki lat dechrystianizacji mieszkańców byłego Związku Radzieckiego nie zaginęła wiara, to dzięki rodzinie opartej na silnej tradycji i odpo-

wiedzialności babć za wychowanie przyszłych pokoleń.

Podczas spotkania dr Kazimierz Szalata przywołał dwie ważne postacie związane ze Szkołą Katedralną w Łucku śp. dra Eugeniusza Szymonowicza oraz ks. prof. Patrick'a de Laubier, założyciela Międzynarodowego Centrum Formacji Chrześcijańskiej, w którego program została wpisana Szkoła Katedralna w Łucku. (Wiadomość o śmierci ks. prof. de Laubier, który miał być gościem następnej sesji w Szkole Katedralnej w Łucku nadeszła z Genewy tuż przed otwarciem spotkania).

*Kazimierz Szalata*



Мęczennicy - Мученики

## SŁUGA BOŻY

## KS. STANISŁAW SZULMIŃSKI SAC

Sługa Boży Ksiądz Stanisław Szulmiński (1894-1941), kapłan diecezji kamienieckiej (do 1930), profesor teologii moralnej i orientalnej w Sucharach i w Ołtarzewie, więzień i męczennik łagru w Uchcie, apostoł pojednania Sługa Boży Ksiądz Stanisław Szulmiński (1894-1941), kapłan diecezji kamienieckiej (do 1930), profesor teologii moralnej i orientalnej w Sucharach i w Ołtarzewie, więzień i męczennik łagru w Uchcie, apostoł pojednania.

Ur. się 10 lipca 1894 w Odessie nad Morzem Czarnym, jako syn Aleksandra i Heleny z d. Wyhowska. Rodzina Szulmińskich pochodziła z ziemi lubelskiej, a po powstaniu styczniowym dziadek Stanisława, Paweł osiadł w Kamieńcu Podolskim. Aleksander studiował na uniwersytetach w Kijowie, Odessie (usunięty z nich za działalność antycarską) i zakończył na Sorbonie w Paryżu, a następnie wyjechał do Odessy, gdzie założył pensjonat dla polskich dzieci. W 1905 Aleksander z rodziną przeniósł się do Kamieńca Podolskiego. Był tu nauczycielem języków klasycznych i francuskiego w szkole średniej, a także inspektorem oświaty i opiekunem tajnego szkolnictwa polskiego oraz działaczem społecznym. Ponadto w Kamieńcu Podolskim pełnił przez kilka lat funkcję prezydenta miasta i był wraz z drem Sochą współzałożycielem uniwersytetu (1918). Tam też Stanisław ukończył w 1915 r. średnią Szkołę Handlową. W 1917 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Żytomierzu. Po dwóch latach, z powodu zamieszania spowodowanego rewolucją październikową, wyjechał wraz z innymi alumnami ówczesnej diecezji łucko-żytomierskiej na studia teologiczne do Tarnowa. Świecenia diakonatu otrzymał 26 maja 1923 w Tarnowie, a kapłańskie 8 lipca 1923 w Buczaczu, z rąk swojego biskupa Piotra Mańkowskiego, przynależąc do diecezji kamienieckiej.

Już w okresie studiów seminaryjnych pragnął poświęcić się sprawie pojednania Kościoła prawosławnego z Kościołem katolickim. Chciał już po święceniach udać się do pracy duszpasterskiej na tereny Związku Sowieckiego, ale wyjazd tam był wówczas niemożliwy z powodu prześladowania Kościoła. Odbýwał stąd specjalistyczne studia z teologii porównawczej, a



Ks. Stanisław Szulmiński SAC

Fot. Archiwum

zwłaszcza prawosławnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Studia te ukończył w 1927, uzyskując stopień licencjata teologii (26 czerwca 1928). Także w środowisku lubelskim szerzył zainteresowanie dla dzieła zjednoczenia chrześcijan w prasie i w dyskusjach z profesorami KUL i studentami. Prosił też przez swoich przełożonych Stolicę Apostolską o pozwolenie na podjęcie pracy misyjnej i unijnej na Wschodzie. W 1927 dekretem biskupa łuckiego Adolfa Szelążka, swego nowego ordynariusza, podjął wykłady z zakresu teologii porównawczej w Seminarium Duchownym w Łucku na Wołyniu.

Chcąc jednak zrealizować swe pierwotne zamiary – obrania życia zakonnego i mając wyraźne zapewnienie przełożonych Stowarzyszenia, że będzie mógł poświęcić się pracy unijnej wśród prawosławia – wstąpił 6 sierpnia 1928 w Ołtarzewie do Pobożnego Stowarzysze-

nia Misyjnego. Zasadniczą zatem decyzją wstąpienia Szulmińskiego do pallotyńców była idea pojednania Kościołów, obecna wyraźnie w życiu Wincentego Pallottiego, który też zabiegał, aby jak najprędzej nastąpiła jedna owczarnia i jeden Pasterz. Magistrem nowicjatu w Ołtarzewie był wówczas ks. Bernard Pawłowski. Sutanę Stowarzyszenia przyjął z rąk ks. Wojciecha Turowskiego. Pierwszą profesję złożył 15 sierpnia 1930. Po ukończeniu nowicjatu spełniał najpierw obowiązki ojca duchownego w Collegium Marianum (1930-1932), a potem aż do wybuchu wojny obowiązki profesora teologii moralnej, orientalnej (wprowadzona na jego wniosek), pasterskiej, pedagogiki i homiletyki oraz praktykę katechetyczną i kaznodziejską dla kleryków w Sucharach i w Ołtarzewie. Był także cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym.

Sam ożywiony ideą unii Kościoła katolickiego z Cerkwią prawosławną wielokrotnie jako pallotyn ponawiał prośby o umożliwienie mu pracy na Wschodzie, o pozwolenie na tajne przejście granicy polsko-sowieckiej (popierał go w tych staraniach August kard. Hlond, u którego był kilka razy na audiencji). Planował przedostać się tam od strony Mongolii, Afganistanu czy Persji. Byli tam Polacy, na których pomoc bardzo liczył. Zdawał sobie sprawę, że taka wyprawa może zakończyć się śmiercią, stąd pisał w 1937 do generała K. Hoffmanna: „*Wiem, że każdy przystępujący do tej pracy winien być gotowy na śmierć. Ale to nie jest nie szczęściem – oddać życie za Chrystusa i Jego Kościół*”. Stolica Apostolska i władze Stowarzyszenia, biorąc pod uwagę aktualną sytuację Kościoła na wschodnich terenach, kazały mu zająć się ideą unijną na miejscu i czekać, aż zaistnieją warunki odpowiednie do wyjazdu. Zgodnie z tym rozwinął ks. Szulmiński działalność na rzecz pojednania Kościołów w kraju. Czynił to poprzez rozmowy, zjazdy, organizacje, dyskusje, katechezy, wykłady. Skupiał wokół tej idei alumnów, gromadził dla nich literaturę i przybliżał kulturę Wschodu, a także zapoznawał ich z liturgią prawosławną. Niektórzy pisali prace na te tematy i wygłaszali referaty (przed 1938 ogłoszono ich w liczbie 13). W tym celu wyjeżdżali na Kresy Wschodnie. Założył nawet Kółko Orientalistyczne, którego celem było pogłębienie znajomości problematyki unijnej. Do nich należeli m.in. Witold Hadziewicz i Stanisław Czapla, którzy przygotowywali się do bezpośredniej pracy wśród prawosławnych i w tym celu mieli przejść na obrzą-

dek wschodni. Co roku wyżej wymienione Kółko urządziło w Seminarium akademie, w dzień św. Józafata Kuncewicza (14 listopada), na którą składały się referaty o tematyce ekumenicznej, śpiewy liturgiczne Kościołów wschodnich i poezja. Sam Szulmiński w 1937 zainteresował się Lemarkami, ludnością w części unicką, w części prawosławną. Spędził pośród nich kilka tygodni, badając możliwości pozyskania prawosławnych dla Kościoła. Napisał na ten temat obszerną rozprawę i tę kwestię włączył do swych wykładów teologii porównawczej.

Zamierzał utworzyć dystrykt pallotyński w obrządku wschodnim na Kresach Polski. W tym duchu zorganizował na zjeździe w Laskach k. Warszawy (30-31 grudnia 1937) ruch pod nazwą Apostolat Pojednania, zrzeszający osoby duchowne i świeckie z całej Polski (w 1939 liczyło ponad 100 członków z różnych diecezji, nawet z obrządku wschodniego). Sam został prezesem tego ruchu. Apostolat został formalnie zatwierdzony przez Radę Prowincji 3 lutego 1938 i włączony do ZAK, a jego centrala mieściła się w Ołtarzewie. Zjazdy i spotkania organizacyjne odbywały się głównie w Laskach, a także w Ołtarzewie. W Apostolacie potworzyły się różne zespoły omawiające sprawy apostołstwa i życia wewnętrznego; niektóre pracowały bardzo gorliwie, np. warszawski zespół w pierwszej połowie 1939 odbył 15 spotkań. Praca na rzecz pojednania obejmowała m.in. udzielanie pomocy dla reemigrantów, nawiązywanie kontaktów z Rosjanami w Polsce, prowadzenie misji i rekolekcji, budzenie i formowanie powołań wśród młodzieży z terenów wschodnich. W 1939 ukazało się czasopismo tego ruchu, o nazwie „Pojednanie”. Wyszedł tylko jeden numer. Głównym redaktorem był ks. S. Szulmiński. Mając na uwadze przyszły apostołat wśród prawosławia, zaczął studiować język rosyjski, historię i kulturę rosyjską, teologię i liturgię wschodnią, a także geografię, geologię, etnologię, ziołoznawstwo i przyrodoznawstwo, utrzymując kontakt z wybitnymi lekarzami różnych metod leczenia (zakładał, że jako lekarz nawiąże kontakt z wszystkimi warstwami społecznymi).

W 1939 został mianowany rektorem domu w Okopach Świętej Trójcy, na pograniczu Polski, Rumunii i Rosji. Miała tam mieścić się baza do pracy ekumenicznej, ale wybuch wojny pokrzyżował te plany. Do Okopów Świętej Trójcy już nie dotarł, choć udał się w tamtym kierunku. Otrzymawszy błogosławieństwo prowincjała ks. Jana Maćkowskiego dla pracy ekume-

nicznej, we wrześniu 1939 wyruszył na Wschód przez Łuck, Dubno, gdzie pożegnał się z rodziną; dotarł do Nowogródka. Tu 24 października, na podstawie fałszywego oskarżenia, został aresztowany przez władze sowieckie i osadzony w więzieniu w Baranowiczach. Stąd wysłał do Dubna pocztówkę. Rodzina wysłała mu paczkę żywnościową, która powróciła z adnotacją, że adresata nie ma. Ks. Szulmińskiego oskarżono o szpiegostwo na rzecz Ameryki i Watykanu. Po ponad 10-miesięcznym śledztwie został skazany 21 sierpnia 1940 na pięć lat ciężkich robót w łagrze. Nie udowodniono mu działalności szpiegowskiej, ale stwierdzono, że jest człowiekiem niebezpiecznym dla społeczeństwa. Dnia 17 grudnia został wywieziony do Uchty k. Woruty w Republice Komi.

Obóz leżał w terenie podbiegunowym, bagnistym, gdzie przez 9 miesięcy ziemia była zamrznięta a temperatura wynosiła minus 50-60°; tylko przez trzy miesiące lata pojawiała się bujna roślinność. Przybył tam wraz z innymi więźniami 19 marca 1941. Łagier tworzyły labirynty baraków, w których żyło ok. 1200 obywateli polskich, w tym 75% wyznania mojżeszowego. Spano na pryzcach zbitych z drewnianych okraglaków, bez posłania i nakrycia, w ubraniach. Do pełnego obrazu łagru trzeba dodać pluskwy, wszy, szczury, zimno, głód i sadyistyczne traktowanie przez więźniów-kryminalistów oraz ciężką pracę przez 12 godzin dziennie z dalekimi marszami w śniegach i mrozach polarnych przy wyrębie lasów, kopaniu rowów, budowaniu dróg i lotnisk. Wszystko to wyniszczało zdrowotnie ludzi. Pożywieniem była porcja czarnego chleba i zupy rybnej. Ks. Stanisław wykonywał w łagrze czynności sanitariusza i potajemnie spełniał obowiązki kapłańskie.

Gdy po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. zawarto umowę polsko-sowiecką, gdy przyszedł czas tzw. amnestii, otrzymał 1 sierpnia prawo do swobodnego przebywania na terenie Związku Sowieckiego i przejścia do polskiej armii, tworzonej na tamtych terenach. Wtedy ujawnił się jako kapłan i odprawił Mszę świętą dla więźniów odchodzących do armii polskiej, sam natomiast dobrowolnie pozostał w obozie wraz z innymi 40 więźniami, aby służyć cierpiącym posługą kapłańską i złożyć świadomie ofiarę za grzech podziału i rozdarcia Kościoła, jak wielokrotnie sam się o tym wyrażał (*„główną intencją mego kapłańskiego życia było i jest poświęcenie się całkowicie pracy unijnej”*, z listu do prowincjała ks. J. Maćkowskiego).

Zmarł w baraku obozowym w nocy 27 li-

stopada 1941 roku. Współwięzień Franciszek Wilk potwierdził, że śpiący na pryczy obok niego Stanisław nie żył już rano przy pobudce. Po powrocie z robót zwłoki zmarłego zostały usunięte z baraku (dokument ten jak i relacja Feliksa Rutkowskiego znajdują się w Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie). Zachowany dokument zgonu i pogrzebu wymienia chorobę serca jako główną przyczynę śmierci, ponadto ogólne wyczerpanie organizmu i towarzyszące mu przeziębienie. Natomiast dr Paczkowski uważał, że kapłan został uduszony przez władze obozowe. Dzień później jego zwłoki zostały prawdopodobnie wrzucone do wspólnej mogiły wyrąbanej w lodowatej ziemi i pochowane na terenie obozu nr 3 na Wełtoszanie (według dokumentacji obozowej). Natomiast relacja br. Franciszka Dziczkiewicza i ks. Bogusława Szpakowskiego, którzy odwiedzili Uchtę w sierpniu 1991, wspomina że istniał indywidualny grób ks. Stanisława na cmentarzu położonym na tzw. terenie sanitarnym. Wiadomość o dacie śmierci Szulmińskiego podał do Watykanu Międzynarodowy Czerwony Krzyż z Genewy. Z kolei watykański Sekretariat Stanu zawiadomił o tym dom generalny w Rzymie pismem z 17 grudnia 1942 roku. W 1943 MCK z Genewy zawiadomił o tym rodziców ks. Stanisława, mieszkających w Dubnie na Wołyniu.

Cale swoje kapłańskie życie poświęcił bez reszty idei unijnej i już wówczas, w okresie międzywojennym, nie tylko tolerował poglądy i postawy braci odłączonych, ale miał do nich pozytywny stosunek, pragnął je poznać i zrozumieć oraz wzajemnie przybliżyć. Pisał: *„Lepiej dla pojednania mieć więcej życzliwych prawosławnych, niż niedociągających do należytego poziomu unitów. [...] Dla nich zaś samych, skoro nie są jeszcze przekonani o prawdziwości katolicyzmu, obowiązek nawrócenia się nie istnieje, tylko szukanie prawdy. [...] Dopóki ten kandydat nie jest ugruntowany, niech pozostaje w prawosławiu”*. W nawróceniu prawosławnych nie jest ważne przejście na katolicyzm łaciński, ale ich włączenie się w Kościół powszechny, wraz ze swoimi wartościami. Jedyną metodą przyspieszającą jedność chrześcijaństwa jest pojednanie się całych społeczności kościelnych. Dokona się to wtedy, kiedy zaakceptuje się różnice kulturowe i obrzędowe, językowe i zwyczajowe. Według niego tylko ci mogą pracować na rzecz ekumenizmu, którzy posiadają ducha jedności, pokoju i ewangelicznej prostoty. W wielu kwestiach teologicznych ks. Szulmiński był prekursorem współczesnego ruchu ekume-

nicznego i Dekretu o Kościołach wschodnich Soboru Watykańskiego II. Nie tylko poglądy, ale już jego działalność na rzecz ekumenizmu przybliżyła go do Vaticanum II, zwłaszcza usunięcie wszystkiego, co mogło stanowić przeszkodę na drodze pojednania, czyli fałszywych słów, błędnych opinii oraz działań przyczyniających się do rozbitcia. Jeśli zaś w niektórych sformułowaniach i sposobach realizacji ekumenizmu odbiegał od współczesnych treści, to dlatego że był dzieckiem swojego czasu, stąd pewne działania nie mogły mieścić się w ramach obowiązującego wtedy Kodeksu Prawa Kanonicznego. Można śmiało powiedzieć, że jego program działalności był realny i gdy się weźmie pod uwagę fakt, że świadomie zdecydował się oddać życie za ekumenizm na Wschodzie, i to na wiele lat przed śmiercią, to z całą pewnością można uważać go za prekursora ruchu ekumenicznego.

Pozostawił po sobie „*Dzienniczek duchowy*” (1919-1934; „*Z dzienniczka duchownego*”, w: „*Chrześcijaństwo*”, red. Bohdan Bejze, Warszawa 1982, t. IX, s. 126-144), który prowadził przez długie lata na polecenie ojca duchownego, a który świadczy o głębi jego kapłańskiej duszy, o wielkiej miłości Boga i bliźniego, o jego niezwykłej pokorze i pragnieniu osiągnięcia świętości oraz o gotowości oddania życia za Chrystusa i za sprawę jedności wśród chrześcijan. VIII Kapituła Generalna obradująca w Rzymie w 1947 przedstawiała ks. Szulmińskiego jako kandydata do beatyfikacji i poleciła gromadzić dokumentację jego życia i męczeństwa. Osoba ks. S. Szulmińskiego była popularyzowana przede wszystkim przez polskich pallotynów, ks. Henryka Popieła i ks. Eugeniusza Werona, którzy znali go osobiście i napisali o nim wiele artykułów. Gdy w 1985 powstał przy Zarządzie Prowincjalnym w Warszawie Ośrodek Postulacji, wtedy zajęto się bezpośrednim przygotowaniem materiałów do beatyfikacji. Pierwszym postulatorem w procesie informacyjnym został mianowany ks. Roman Forycki (do 1993, a od tego czasu ks. Henryk Kietliński).

W 40-tą rocznicę jego śmierci wmurowano osobną tablicę pamiątkową w kościele seminaryjnym w Ołtarzewie (1981), wykonaną z karyjskiego marmuru. Uroczystej Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył biskup Władysław Jędruszek, administrator apostołski w Drohiczyń. On też wygłosił okolicznościową homilię. Ukonstytuował się też komitet obchodów tej rocznicy, w skład którego weszli księża: Eugeniusz Weron, Franciszek Bogdan, Roman Forycki, Tadeusz Gliński, Józef Kłoc, Henryk

Popiel, Augustyn Urban oraz kl. Andrzej Kaim i br. Franciszek Dziechiewicz. Komitet koordynował organizację obchodów i miał zatroszczyć się o uzupełnienie braków informacyjnych w biografii Męczennika. Wydano też drukiem teksty zawierające zwięzły życiorys i modlitwę o wyniesienie na ołtarze. Ks. Jan Młyńczak wykonał kolorowy portret Męczennika. Natomiast w 50-tą rocznicę jego śmierci odbyły się kilkudniowe sympozja naukowe w Ołtarzewie. We wszystkich kościołach i kaplicach pallotyńskich głoszone okolicznościowe kazania i urządzano akademie. Ogłoszono też „Rok Ks. Stanisława Szulmińskiego” (27 listopad 1991-27 listopad 1992); odbyła się wówczas pielgrzymka i czuwanie w Hodyszewie w dniach 29-30 sierpnia 1992. Podobne sympozjum odbyło się w 60-tą rocznicę jego śmierci. Przy tej okazji działalności i męczeńskiej śmierci ks. Szulmińskiego poświęcono szereg artykułów w prasie polskiej i zagranicznej. Ukazały się także pozycje książkowe, poświęcone męczennikowi łagrów sowieckich, apostołowi ekumenizmu i pojednania Kościołów wschodniego i zachodniego.

Obecnie S. Szulmiński jest kandydatem na ołtarze jako męczennik w grupie 16 Męczenników XX wieku w Rosji. Proces beatyfikacyjny został otwarty przez arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza z Moskwy 31 maja 2003 r. w kaplicy seminaryjnej w Sankt Petersburgu. Sprawa ks. S. Szulmińskiego została oficjalnie przeniesiona do Kurii Metropolitalnej w Warszawie i 22 września 2003 odbyła się uroczysta sesja otwarcia prac Trybunału Rogatoryjnego pod przewodnictwem prymasa Józefa Glempa. Kult ks. S. Szulmińskiego jest żywy w miejscu jego urodzenia – w Odessie. Cześć i znajomość jego osoby jest rozpowszechniona w innych miastach Ukrainy, a także Białorusi i Argentyny, gdzie dzieło i życie ks. Szulmińskiego propagował jego młodszy brat Jerzy, architekt i profesor kilku uczelni (z drugiego małżeństwa ojca z Olimpią). W 1971 w Argentynie ukazał się w języku hiszpańskim artykuł C.A. Nadera „*Męczennik na biegunie*” (zamieszczony w: Henryk Popiel, „*Ks. Stanisław Szulmiński SAC. Apostoł ekumenizmu (1894-1941)*”, w: „*Chrześcijaństwo*”, red. Bohdan Bejze, Warszawa 1982, t. IX, s. 123-124.).

**ks. Stanisław Tylus SAC**

[Ks. Stanisław Tylus SAC, „*Leksykon polskich pallotynów (1915-2012)*”, Żabki 2013, s. 528-535.]



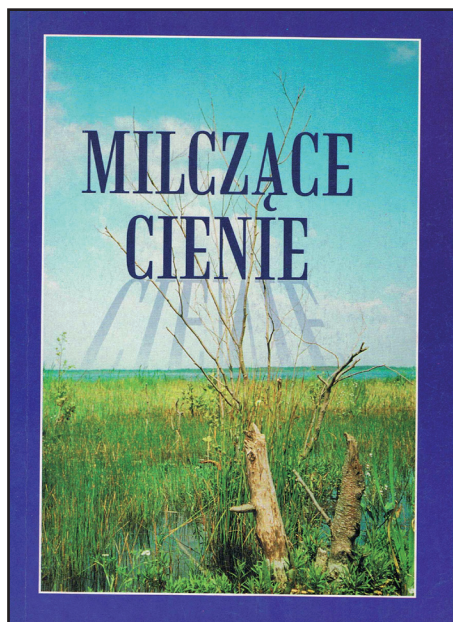
Uniwersytet - Университет

## POETYCKIE WYDANIA W BIBLIOTECE „WOŁANIA Z WOŁYNIA” (1997-2015)

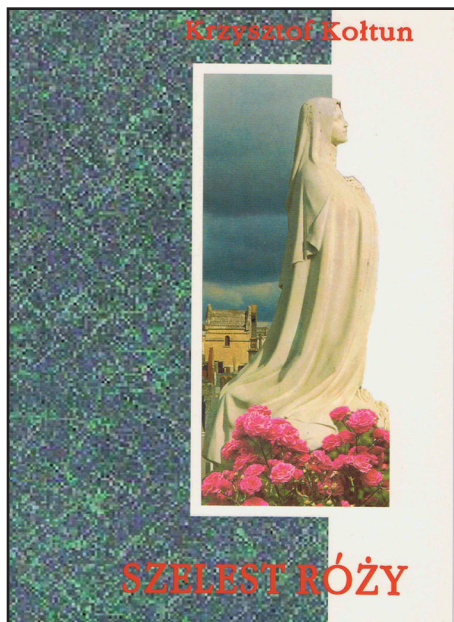
W 2014 r. obchodziliśmy 20. lecie czasopisma „Wołanie z Wołynia”. Od 1997 r. przy czasopiśmie ukazuje się seria książkowa „Biblioteka «Wołania z Wołynia»”. W tym czasie ukazało się ponad 100 publikacji książkowych, w tym 11 tomików poetyckich. W dzisiejszych czasach mało wydaje się tomików wierszy. 10 % naszej produkcji to poezja.

Jako pierwszy tomik zostały wydane „*Milczące cienie*” brata Adriana Wacława Brzózki OFM (t. 2, Ostróg 1997). Jest to poetycka wędrówka do „*nie ludzkiej ziemi*”, „*wschodniej ziemi*”. Świadectwo tęsknoty i osobistych wyznań, smutku, nostalgii, ale i franciszkańskiej radości. Utwory Brata Adriana to liryczne rozpoznawanie „*swojej drogi do ziemi Kanaan*”, pielgrzymka do ziemi „*w żalobie*”.

Drugą książką poetycką „Wołania z Wołynia” jest „*Szelest róży*” Krzysztofa Kołtuna (t. 11, Biały Dunajec – Ostróg 1999). Jest to zbiór kilkudziesięciu wierszy – hołd złożony Św. Teresie od Dzieciątka Jezus, patronce Wołynia, poetycki ślad jubileuszu 100. lecia śmierci Małej Tereski i ogłoszenia jej Doktorem Kościoła, wydany w 150. lecie śmierci Juliusza Słowackiego. W jubileuszowym 2000 roku



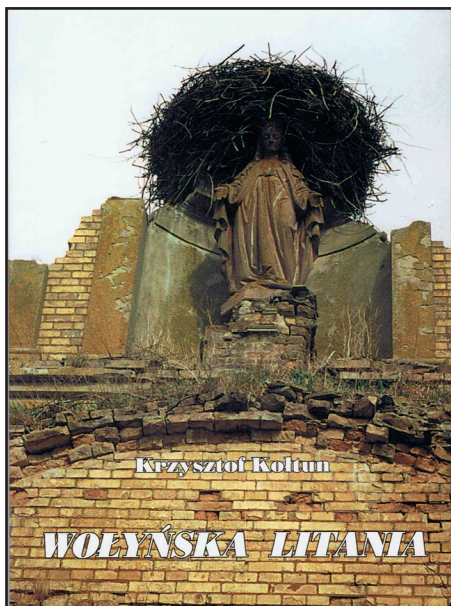
w naszym wydawnictwie zadebiutowała Halina Handzilewska publikując tomik pt. „*Będę czekać na Ciebie*” (t. 19, Biały Dunajec – Ostróg 2000. Autorka była wówczas reżyserem Teatru Akademii Ostrogskiej i dyrektorem Ośrodka Kultury i Sztuki przy tejże uczelni, śpiewaczką i kompozytorką, przy parafii rzymskokatolickiej w Ostrogu prowadziła chór dziecięco-młodzieżowy. Niekiedy zdaje się, że żyje ona w nierzeczywistym, wymy-



ślonym świecie. Ale kiedy poznajemy go głębiej – okazuje się, że nie ma realniejszego od niego.

W roku pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Kijowa i do Lwowa ukazał się tomik Krzysztofa Kołtuna pt. „Wołyńska litania” (t. 24, Biały Dunajec – Ostróg 2001). Jest to poetycki hołd Matce Bożej, czczonej kiedyś przez Wołyńian w wielu sanktuariach; ufna modlitwa do Pana Boga przez wstawiennictwo Matki Najświętszej i świętych patronów Ziemi Wołyńskiej. Litania Wołyńska – skąd taki tytuł? Poezja Krzysztofa Kołtuna towarzyszy nam od dłuższego czasu. Jego wiersze przenoszą nas do różnych świątyń Wołynia, sanktuariów, przed cudowne wizerunki. Bezpośrednim impulsem do powstania tego tomiku były wieczorne rozmowy z poetą w Chełmie, w połowie

drogi z Podhala na Wołyn. Po ukazaniu się „Madonn Kresowych” Maryny Okęckiej Bromkowej, skompo-



Maria Przybylska

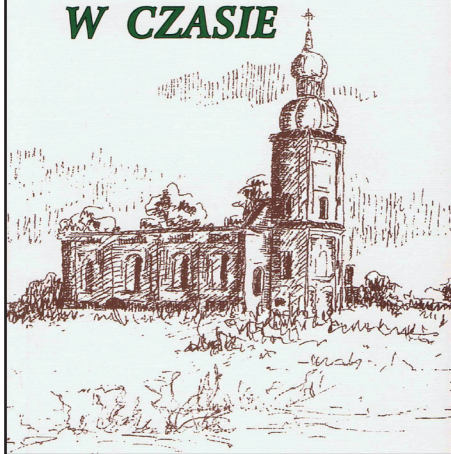


nowaniu przez Włodzimierza Sławoja Dębskiego „*Wołyńskich Godzinek*” i wydaniu w naszym wydawnictwie książki Tadeusza Kukiza pt. „*Wołyńskie madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*” cisnęła się na usta błagalna pieśń o charakterze suplikacji wołyńskich. Któż ją mógł najlepiej wypowiedzieć, wyśpiewać? Któż lepiej zna wołyńskie sanktuaria i pątniczy obyczaj?

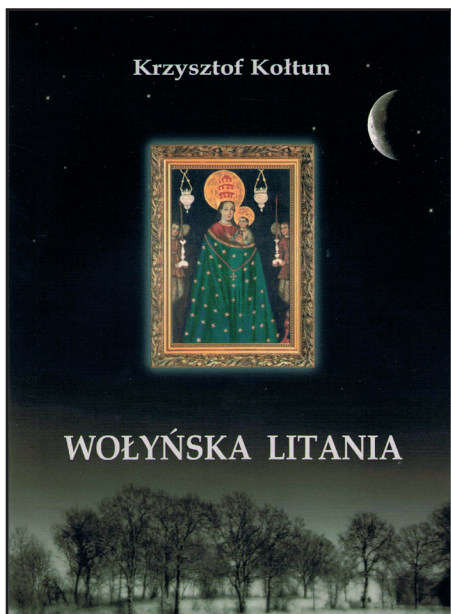
W następnym roku ukazał się tomik Marii Przybylskiej-Więckowskiej pt. „*Karawana ze Wschodu*”. Jest to tomik wierszy krakowskiej poetki i deklamatorki. Armenia, Ukraina, Bug, Kijów, Lublin, Rosja, Podlasie, Kraków, Jarosław, Kostomłoty, Ostróg, Wołyń... Gdzie by się człowiek nie znajdował, skąd by nie pochodził, dokąd by nie dążył – pragnie Światła i Dobra. Autorka ostatnie lata

Adrian Wacław Brzózka OFM

## ZAWIESZENI W CZASIE



mieszkała w Lublinie. Zmarła 27 lutego 2016 r. w wieku 76 lat. W 2005 r. ukazał się kolejny tomik poezji młodego franciszkanina, który kilka lat pracował na placówce zakonnej w Kowlu w diecezji łuckiej, br. Adriana Wacława Brzózki OFM pt. „*Zawieszeni w czasie*”, (t. 43, Biały Dunajec – Ostróg 2005). W wielu utworach autor przenosi Czytelników na Wołyń. Jest to szczególne świadectwo przeżyć autora i jego tęsknot do Ziemi Wołyńskiej. Dwa lata później ukazuje się kolejny tomik br. Adriana Wacława Brzózki OFM pt. „*Sny utraconej ziemi*” (t. 58, Biały Dunajec – Ostróg 2007). Na „*Sny utraconej ziemi*”, składają się wiersze opublikowane wcześniej, w trzech oddzielnych tomikach – „*Ciche wyznanie*” (1995), „*Milczące cienie*” (1997) i „*Ziarno gorzycy*” (1997). Warto sięgnąć po „*Sny utracono-*



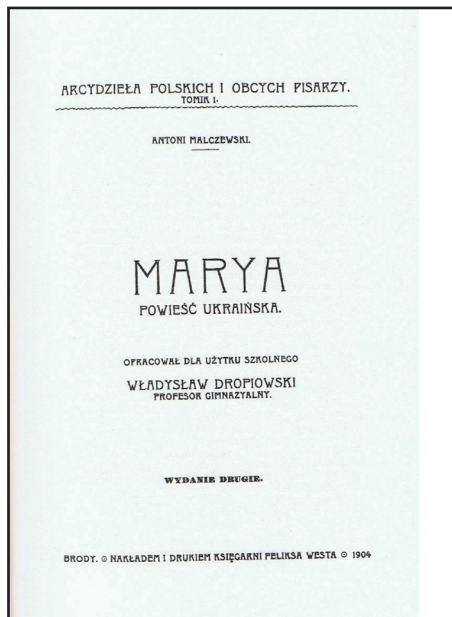
nej ziemi”, by z Autorem powrócić na Wołyń, do tych którzy na niego czekają i z radością przyjmą w progach swoich domów, podobnie jak wówczas, kiedy pracował wśród polskich i ukraińskich katolików. Oczekują go Czytelnicy, miłośnicy poezji, jego poezji, która dojrzewała „nad złocistym brzegiem morza”, gdzie „wiatr pieści muzy”, „gdzie kamienne mogiły, w których spoczywają Orleńscy Lwowski” i tam, gdzie czuć „oddech anioła, który zakochał cichutecznie do pamięci w dalekim stepie”.

W 2012 r. z okazji jubileuszu 600-lecia kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej w Lubomlu (1412-2012) ukazało się drugie, uzupełnione i zmienione, wydanie „Wołyńskiej Litani” Krzysztofa Koltuna (t. 79, Biały Dunajec – Ostróg 2012). Z okazji 70. rocznicy Ludobójstwa na Wołyniu Ryszard



Mieczysław Klisowski, ur. w 1937 r. w Łucku kompozytor, skrzypek, teoretyk i pedagog opublikował u nas tomik pt. „Wybrane wiersze wołyńskie” (t. 81, Biały Dunajec – Ostróg 2013). Fascynacja słowem i jego związkami z dźwiękiem zrodziła się już dawno w

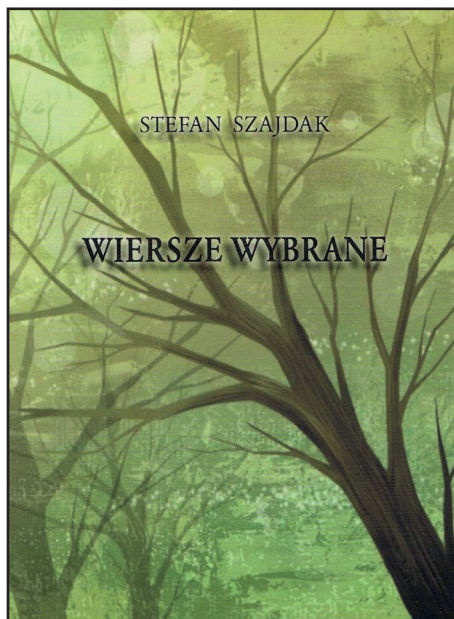




twórczości Ryszarda M. Klisowskiego, związanej wcześniej tylko z przebiegiem muzycznym. W wyniku zauroczenia brzmieniem słów, ich melodyką w różnych językach, powstały najpierw dwa tomiki wierszy sonorystycznych (1998, 2006) oraz tomik „*Wybranych Wierszy Wołyńskich*”. Wszystkie wiersze objawiają swoje zakodowane cechy muzyczne przy ich kreatywnej, melorecytatywnej, interpretacji głosem. Zabawie dźwiękiem powinno towarzyszyć utrzymanie klimatu, nastroju i logiki przebiegu każdego z wierszy. Na treść tomiku złożyły się, własne i jego rodziny, przeżycia z okresu II Wojny Światowej na Wołyniu, ojca w archangielskim łągrze, matki wywiezionej do Kazachstanu przez Sowieców oraz późniejsze refleksje o poetyckim charakterze. Część wierszy to elementy składowe utworów muzycznych, jed-

nakże większość z nich jest przeznaczona do samodzielnej interpretacji z uwzględnieniem parametrów muzycznych. Twórczość poetycka Klisowskiego silnie zrośnięta z muzyką stanowi jej integralny element. Wszystkie pomysły, jakie towarzyszyły powstawaniu tych wierszy, miały swoje źródło w muzyce, w fascynacji barwą dźwięku, chwytności klimatu i nastroju od żartu do filozoficznej zadumy.

W 2014 r. oddaliśmy do rąk naszych Czytelników reprint „*Marii*” Antoniego Malczewskiego (t. 87, Biały Dunajec – Ostróg 2014), wydanej nakładem i drukiem Księgarni Feliksa Westa w Brodach w 1904 roku. Wydanie to zapoczątkowało serię „*Arcydzieła polskich i obcych pisarzy*”. Czynimy to zarówno w hołdzie dla Autora, jak i kresowego księgarza Feliksa Westa z Brodów.



Najnowszym tomikiem, jaki ukazał się w serii Biblioteka „Wołania z Wołynia”, są „Wiersze wybrane” Stefana Szajdaka (t. 97, Biały Dunajec – Ostróg 2015). Wybór wierszy i opracowanie tekstu uczynił prof. Lech Wojciech Szajdak, syn poety. Stefan Szajdak wspólnie z Wacławem Iwaniukiem, Czesławem Janczarskim oraz Zygmuntem Rumlem, na Wołyniu w latach 30. XX wieku współtworzyli grupę poetycką Wołyń. W późniejszym okresie do grupy Wołyń przyłączyli się Józef Łobodowski, Władysław Milczarek, Zuzanna Ginczanka i Jan Śpiewak.

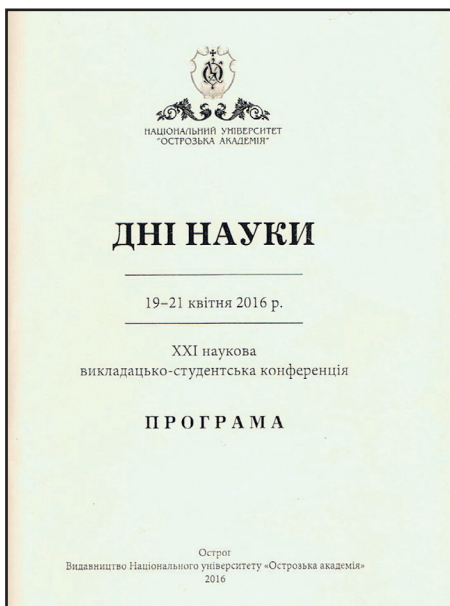
Podsumowując trzeba zauważyć, że w latach 1997-2015 ukazało się w ramach Biblioteki „Wołania z Wołynia” jedenaście tomików poetyckich. Stanowi to ok. 10 % tytułów przez nas wydanych. Naszych wiernych Czytel-

ników i Autorów zapraszamy do dalszej współpracy.

**ks. Vitold-Yosif Kovaliv**

Ostróg nad Horyniem, 19 kwietnia 2016 r.

Powyższy tekst został wygłoszony w języku ukraińskim w dniu 19 kwietnia 2016 r. podczas XXI Naukowej Konferencji Wykładowców i Studentów „Dni Nauki” Uniwersytetu Narodowego „Akademia Ostrogska”.



Przyroda Wołynia - Природа Волині

MATKA BOŻA W POEZJI, SZTUCE  
I NASZYCH DOMACH

Spotykamy się nie po to, by mnożyć daty, nazwiska i tytuły. Spotykamy się aby tu, w miejscu o szczególnie bogatej tradycji kulturalnej, naukowej, religijnej uświadomić sobie fakt, że są rzeczy ważne i ważniejsze w życiu każdego z nas i narodu. Miał rację Adam Mickiewicz, gdy pisał: *„jest świat piękniejszy, niż ten co w oczach stoi”*. Z kolei polski wybitny reżyser Krzysztof Kieślowski, autor filmowego „Dekalogu”, powiedział w wywiadzie udzielonym na dwa tygodnie przed śmiercią: *„są rzeczy ważniejsze niż te, które kupić można w sklepie”*. W sytuacjach trudnych, krytycznych uświadomiamy sobie, że nasze istnienie uzależnione jest nie tylko od tego co i ile posiadamy, ale także od tego kim jesteśmy, kto jest z nami, komu możemy bezgranicznie zaufać?

To, że podobne pytania i problemy towarzyszą ludziom od zawsze potwierdza także sztuka, która w religii znajduje źródło inspiracji. W życiu narodu i każdego z nas są daty i wydarzenia, które zmieniają losy. Takimi wydarzeniami było przyjęcie w 966 roku chrztu przez Mieszka I w Polsce i przyjęcie w 988 roku chrztu przez Włodzimierza I Wielkiego w Rusi Kijowskiej. Trzeba tu dodać, że pierwszym hymnem narodowym Polaków była pieśń maryjna z XIV wieku pt. *„Bogurodzica”*. Śpiewało ją rycerstwo



**Waldemar Michalski** – publicysta  
kwartalnika literackiego „Akcent” w  
Lublinie  
*Fot. Archiwum*

polskie przed bitwą z niemieckim Zakonem Krzyżackim pod Grunwaldem w 1410 r. *„Zwycięstwo było przez Maryję!”* – wprowadzie słowa te zostały wypowiedziane w innych okolicznościach i czasie (w 1948 r. przez prymasa Polski Augusta Hlonda), ale są one potwierdzeniem także i tego zwycięstwa za sprawą Maryi.

Chrześcijaństwo zmieniło widzenie świata i miejsce w nim człowieka. Staliśmy się sobie nie tylko sąsiadami, ale i braćmi. Polskie i ukraińskie przysłowie mówi: *„jak trwoga, to do Boga”* i jest w tym powiedzeniu dużo prawdy i zrozumienia dla ludzkiej ułomności, ale także i nadziei na Bożą opatrzność i miłosierdzie. Postawmy sobie pytanie: kto najczęściej towarzyszy nam w codziennym życiu, w doczesnym pielgrzymowaniu? Odpowiedź dyktuje życie. Mamy wspólne duchowe korze-

**Matka Boża Bolesna z Warzyc***Fot. Natalia Janowiec*

nie, a więc wezwania typu „Boże dopomóż!”, „Panie ratuj!”, „Matko, zmiłuj się nad nami!” są nam na co dzień znane, może także używane. Pamiętamy, że wizerunek Boga w oczach człowieka na przestrzeni wieków ulegał zmianie. Pan Bóg w ikonografii średniowiecznej postrzegany był jako dostojny starzec z wielką brodą i podniesionym do góry grożącym palcem. Ta wizja Boga jest dziś odległa i mało przemawiająca do współczesnego człowieka. Pan Bóg nie może nieustannie karć skoro jest nieskończoną miłością. Dziś Bóg obecny jest jako Przyjaciel wychodzący człowiekowi naprzeciw, jest pomocny w każdej sytuacji i każdej chwili.

W chrześcijańskiej tradycji pośredniczką między Bogiem a człowiekiem jest Matka Boża. Ta spod krzyża, po ludzku cierpiąca, oplakująca syna. Jest w starym polskim języku słowo „*boleściwa*”, a to znaczy coś więcej niż pełna bólu. „*Boleściwa*” to cała będąca bólem – uosobienie bólu bez granic. Taką widzimy w najdawniejszej poezji, często anonimowej, bo autor nie był tu ważny, ważna była jego modlitewna pokora, wyrażająca wspólny

żał, ból, rozpacz. Michał Anioł rzeźbiąc w białym marmurze słynną watykańską pietę (1498-1500) utrwalił wizerunek Matki Bożej w wyjątkowej pozycji. Matka siedząc trzyma na kolanach zdjętego z krzyża Syna, widać bezwładnie opadające jego dłonie, na nich ślady gwoździ. Jej wzrok spuszczone, patrzący na ciało Syna jakby stawiając pytanie: „Boże, co żeś nam uczynił?” Obraz dosłowny, aż nader prawdziwy. Z kolei w staropolskim utworze poetyckim czytamy:

„Synku miły i wybrany,

Rozdziel z matką swoją rany;

A wszakom Cię, Synku miły, w  
swem sercu nosiła,

A także Tobie wiernie służyła.

Przemów k matce, bych się ucieszyła,

Bo już idziesz ode mnie, moja nadzieja miła”.

To fragment polskiego wiersza anonimowego autora z XV wieku pt. Żale Matki Boskiej pod Krzyżem. Wiersz jest doskonałym komentarzem do watykańskiej piety Michała Anioła, a przecież obydwaj twórcy najprawdopodobniej nigdy się nie spotkali i nie uzgadniali zamierzeń artystycznych. Obydwa dzieła odzwierciedlają nie tylko tendencje artystyczne epoki, ale też dosłownie portretują dramat Matki i ofiarę Syna. W podobnym czasie powstaje inne arcydzieło portretujące bolesną Madonnę. To znany obraz El Greco Mater Dolorosa (XVI wiek). Matka Boża zapłakana (o twarzy wyrażnie hiszpańskiej urody), okryta niebieską chustą jest wyraźnie pogrążona w ból. Niebieski kolor chusty i dominująca biel podkreślają

jej samotność, boleść, rozpacz.

Najdawniejszymi wizerunkami Matki Bożej były ikony – obrazy o charakterze sakralnym, najczęściej rysowane przez anonimowych mistrzów. Czerwień, złoto, zieleń, czerń – to zdecydowanie dominujące w ikonach szlachetne i sugestywne kolory. Obrazowi Matki Bożej „jerozolimskiej” z I wieku, autorstwo przypisywano św. Łukaszowi Ewangelista. Ikona wędrowała z Jerozolimy do Konstantynopola, następnie do Kijowa i Nowogrodu, stąd przeniesiona została do moskiewskiego soboru Zaśnięcia Matki Bożej na Kremlu. W 1812 r. wojska francuskie po opanowaniu Moskwy wywiozły ikonę do Paryża. Ikony powstawały w kręgu kultury bizantyjskiej i przenikały zarówno na Wschód jak i na Zachód. W końcu III wieku obraz Matki Bożej pojawił się jako malowidło w rzymskich katakumbach. Późniejsze, powstałe w VI-VII wieku, przedstawiały Madonnę z Dzieciątkiem Jezus (trzymanym w ramionach lub na kolanach). Malowane na desce trafiały do świątyń lub miejsc kultu maryjnego. Towarzyszyła im często legenda, że są malowane (pisane) także przez św. Łukasza Ewangelistę. W absydzie soboru sofijskiego w Kijowie obecna jest ikona z XI wieku. Tu Matka Boża postrzegana jest jako niezawodna opiekunka człowieka. Spod ręki mistrza Rublowa pochodzi ikona Matki Bożej Włodzimierskiej (ok. 1408 r.) z dzieciątkiem przytulonym do policzka – jest to kopia wizerunku Matki Bożej Miłującej z XII wieku. Jako przykład niedawno malowanego wizerunku



**Pińsk, Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Madonna Pińska. Obraz A. Roemera z 1894 roku**

Madonny można przytoczyć obraz Alfreda Rödmera znany jako „*Madonna Pińska*”. Artyście modelką była piękna Żydówka z Pińska. Dużych wymiarów obraz pokazuje Madonnę w pozycji stojącej, ubraną w niebieską suknię, trzyma ona Dzieciątko obydwoją rękoma przy policzku. Obraz znajduje się w katedrze w Pińsku. Dodajmy, że na przestrzeni wieków najwybitniejsi malarze portretowali Madonnę. Wymienić tu warto chociażby nazwiska artystów – „*klasyków*” jak wspomniany już Michał Anioł i El Greco, ale także Leonardo da Vinci, Rafael,

Giotto, Tycjan, Rubens i inni. Dzięki współczesnym możliwościom poligraficznym wizerunki Matki Bożej ich autorstwa stały się powszechnie znane, obecne i kolportowane przy różnych okazjach i uroczystościach religijnych.

W XVI wieku w kościołach Zachodu pojawia się motyw Matki Bożej siedzącej na królewskim tronie. Król polski Jan Kazimierz, gdy wojska szwedzkie i rosyjskie opanowały niemal cały kraj, prosił Matkę Bożą Łaskawą obecną w katedrze lwowskiej o pomoc i ratunek. Dnia 26 sierpnia 1656 r. ogłosił Ją Królową Korony Polskiej. Jako Królowa otrzymała koronę sto lat później w 1776 roku. Tradycja koronowania obrazów Matki Bożej stała się powszechna i trwa do dzisiaj. Niejednokrotnie Polacy doświadczyli Jej cudownej opieki. Konfederaci barscy, którzy w XVIII wieku wystąpili zbrojnie w obronie suwerenności kraju obrali ją za swoją orędowniczkę i hetmankę. Była więc nie tylko królową, ale na bitewnym polu także hetmanką. Oto fragment „Pieśni do Najświętszej Panny” napisanej przez nieznanego konfederata, wierzącego w moc modlitwy i pośrednictwo Matki:

„Oddaj się Lechu w opiekę Maryi  
Udaj się pod cień tej ślicznej lilii,  
Ona największe przykrości osłodzi,  
Przy niej ci żadne nieszczęście nie  
szkodzi. (...)

Przed Tobą, Panno upadamy  
wspólnie,

Módl się do Syna za wszystkich  
ogólnie:

Wszystko uczyni Syn miły dla Ciebie,

Tylko się pokaż nam Matko w potrzebie”.

W przygotowanej przeze mnie antologii polskiej poezji maryjnej pt. Łaski pełna (Lublin 2011) znalazły się wiersze pokazujące Matkę Bożą jako „Matkę bolesną”, „Królową”, „Hetmankę”, „Żołnierkę na powstańczych barykadach”, wreszcie jako współczesną kobietę zagubioną na ulicy miasta, nierozpoznaną przez przechodniów śpieszących się do pracy (wiersz ks. Jana Twardowskiego pt. „Matka Boska z OR-OTA”). Współczesne wiersze poświęcone Matce Bożej często desakralizują jej wizerunek. Oto Matka Boża „Gromniczna” wędruje po wołyńskich jeszcze zimowych drogach, jest samotna i tylko dzieciom pojawia się jako „łaski pełna, promienista”:

„Szła po grudzie Matka Boska  
ukraińska niby polska –  
suche trawy zaszumiały,  
zabłykały lustra wody.

Ponad brzegiem nad Horyniem  
niesie światło w wąskich dłoniach  
gdzie nienawiść – daje miłość,  
gdzie śmierć była – teraz życie.

Usłyszała pieśni z cerkwi  
przystanęła nad popiołem –  
śpiewał chór anielskich głosów  
przed ołtarza w Kisielinie.

Trudnej wiary rozpal ogień  
Święta Pani z Począjowa  
Chustą okryj bose stopy  
Weź kropelkę wina...

*Szła po grudzie Matka Boska  
widziało ją wielu z bliska  
uśmiechała się do dzieci  
łaski pełna – promienista”.*

(wiersz z tomu Lekcja wspólnego języka, Lublin 1999).

We współczesnej poezji Matka Boża pojawia się także jako piękna wysportowana dziewczyna na górskich szlakach (wiersz Jana Sztaudyngera pt. „*Matka Boska na nartach*”), są także utwory pisane o szczególnej postawie Matki Bożej wobec niewierzących. Tu warto zacytować fragment utworu Romana Brandstattera pt. „*Madonna ateistów*”:

*„Czuwam nad tymi,  
Którzy nie wierzą,  
W mojego Syna.*

*Pragnę im pomóc  
Są moimi dziećmi  
Jak wszyscy.  
(...)  
Modłę się  
Za tych, którzy się nie modlą.*

*Moją modlitwą  
Jak bandażem  
Owijam ich rany...”*

W sytuacji nieustannego zagrożenia i niepokoju Matka Boża staje się orędowniczką prawdziwego pokoju, ale gdy trzeba „*bandażuje głowę ranego żołnierza*”, staje w szeregu, kiedy wymaga tego Ojczyzna. Wiersz Jerzego Bazarewskiego pt. „*Matka Boska Kozielska*” nawiązuje do losu pol-

skich żołnierzy w Związku Sowieckim w czasie II wojny światowej. Bazarewski sam był żołnierzem i szczęśliwie uniknął strzału w tył głowy przez sowieckich zbrodniarzy. Nie ma w wierszu oskarżenia, nie ma wskazywania win i pomstowania na oprawców, a jednak jest to wiersz „*rozrachunkowy*” i jeden z najbardziej dramatycznych w swojej wymowie. Bo żołnierz i Bóg i Maryja są tu jednakowo stojącymi w szeregu i ofiarami ludzkiej zbrodni:

*„Zaplakana Matka Boska przyszła  
do Bagdadu*

*Stopy miała pokrwawione, głowę  
zawiazaną*

*Biedna polska Matka Boska aż  
spod Leningradu,*

*Przyszła tutaj żeby z nami do wy-  
marszu stanąć:*

*Aniołowie zarządzili na pustyni  
zbiórkę*

*Wszystkich żywych i umarłych,  
wszystkich rozstrzelanych.*

*Matka Boska skromniuteńko stała  
na pagórku*

*Mgły opadły i pod niebo wzbił się  
słońcem ranek.*

*Przyszli święci z Panem Bogiem,  
policzyli wojsko,*

*Matka Boska zdała raport o swo-  
ich z Kozielska.*

*Rozplakała się cichutko Rzecz-  
Cierpliwa Polska.*

*Placz był muzyką zamiast orkiestr i  
chórów anielskich.*

*Poszły półki poprzez Bagdad ku  
dojrzałym zbożom,*

*Kozielszczanie szli na czele, byli  
niewidoczni,*



Miedzy nimi w aureoli była Matka Boża,

Czekająca na komendę: rozstrzelani – spocznij!”

Poeci, malarze, muzycy utrwalili w swoich dziełach wizerunek Matki Bożej jako osoby nam najbliższej, nieustannie obecnej, Mistycznej Matki Kościoła, ale także Matki każdego z nas. Jej wizerunek jest obecny nie tylko w cerkwi i kościele, ale także niemal w każdym polskim i ukraińskim domu. Gdy w czasach sowieckich trzeba było wielkiej odwagi aby pielgrzymować do jej świętych miejsc i mieć jej ikonę w domu nie brakowało ludzi publicznie manifestujących swoje do niej przywiązanie. Pielgrzymki do Częstochowy i Poczajowa, do Zawranicy i Piekar Śląskich, do Grabarki i Kalwarii Zebrzydowskiej były potwierdzeniem maryjnej religijności obydwu naszych narodów.

Poeta Jan Lechoń, autor wiersza „Matka Boska Częstochowska” zwrócił uwagę na jej powszechną obecność i kult nawet wśród niewierzących:

„Matka Boska Częstochowska,  
ubrana perłami,

Cała w złocie i brylantach modli  
się za nami.

Aniołowie podtrzymują jej ciężką  
koronę

I Jej szaty, co jak noc są gwiazdami  
znaczone.

(...)

O Ty, której obraz widać w każdej  
polskiej chacie

I w kościele, i w sklepiku, i w pysznej  
komnacie,

W ręku tego co umiera, nad kołyską  
dzieci

I przed którą dniem i nocą wciąż  
się światło świeci.

Która perły masz od królów, złoto  
od rycerzy,

W którą wierzy nawet taki, który w  
nic nie wierzy,

Która widzisz nas każdego cudnymi  
oczami,

Matko Boska Częstochowska, zmi-  
luj się nad nami”.

W relacjach człowieka z Bogiem mniej ważna jest oryginalność, ważna jest przede wszystkim autentyczność. W sztuce sakralnej przekłada się to na wierność tradycji, na wiarę naszych ojców, która niezmiennie jest także naszą wiarą.

Waldemar Michalski



Poezja - Поезія

STEFAN SZAJDAK – WSPÓŁZAŁOŻY-  
CIEL GRUPY POETYCKIEJ WOŁYŃ

Stefan Szajdak urodził się w 14 grudnia 1910 r. we wsi Turze w powiecie ostrzeszowskim (południowa Wielkopolska). W 1932 r. ukończył on Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Ostrzeszowie. W tym samym roku rozpoczął pracę, jako nauczyciel w szkole podstawowej w Kępnie, a następnie w Ostrzeszowie. Od 1 września 1934 r. przeniósł się na Wołyń początkowo do Łucka, Równego, a następnie Kiwerc. Tam również pracował, jako nauczyciel do końca sierpnia 1939 r., zdając w 1937 r. praktyczny egzamin nauczycielski.

W roku 1938 rozpoczął zaoczne studia na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Niestety wybuch II wojny przekreślił możliwość ich ukończenia.

W chwilą wejścia armii radzieckiej do Kiwerc Ojciec został aresztowany, a następnie wywieziony do obozu pracy na Syberii. Tam pracował przy budowie linii kolejowej w niezwykle ciężkich warunkach. Był to jeden z najbardziej dramatycznych okresów w Jego życiu. Wielogodzinna ciężka praca fizyczna w trudnych warunkach klimatycznych syberyjskiej tajgi (wahania temperatury latem ponad +30°C, zimą spadki do -40°C), połączona z niskimi racjami żywnościowymi oraz brakiem lekarstw i podstawowych środków higienicznych, dopełniały obraz wyjątkowo ciężkiego losu zesłanych tam ludzi. W obozie pracy Ojciec spotkał wielu Rosjan oraz Ukraińców, którzy zostali tam również zesłani i pracowali w podobnych nieludzkich warunkach.



Stefan Szajdak

*Fot. Archiwum*

W lipcu 1941 r. zawarty został układ między Rządem Polskim na emigracji w Londynie a Rządem ZSRR w Moskwie. Układ ten, podpisany w Londynie przez Premiera Rządu Polskiego generała Władysława Sikorskiego i ambasadora ZSRR w Londynie I. Majskiego, zapewniał amnestię więzionych w ZSRR Polaków oraz tworzenie Armii Polskiej na terenie ZSRR. Amnestionowani Polacy stawali się opuścić łagry przymusowej pracy. Ojciec zgłosił się do formowanych jednostek polskiej armii pod dowództwem generała Władysława Andersa w Tockoje. W

**Józef Czechowicz***Fot. Archiwum*

1942 r. wraz z Armią Andersa przedostał się ze Związku Radzieckiego poprzez morze Kaspijskie do irańskiego portu Pahlevi, obecnie Teheranu. Tam stał się żołnierzem II Korpusu Polskiego, 1 Kompanii Zaopatrzenia 2 Baonu Strzelców Karpackich (dowodzonej przez mjr Rosiczko), wchodzącej w skład 3 Dywizji Strzelców Karpackich a dowodzonej przez Generała Bronisława Ducha. II Korpus stanowił jednostkę VIII Armii Brytyjskiej.

W II Korpusie Polskim, 3 Dywizji Strzelców Karpackich Ojciec służył w kancelarii generała Ducha. Wraz z II Korpusem Polskim przemierzył wiele krajów takich jak: Iran, Irak, Syria, Palestyna, Egipt. Z Egiptu polskie jednostki zostały ewakuowane do Włoch. Brał udział w całej Kampanii włoskiej - od Taranto do zdobycia Bolonii poprzez Monte Cassino, Ankonę oraz uczestniczył w przełamywaniu linii Gotów i Hitlera. W okresie od 11 do 18 maja 1944 r. uczestniczył w walkach o Monte Cassino.

W październiku 1944 r. został przydzielony do kancelarii kompanii, jako pisarz. We Włoszech od marca 1945 r. był słuchaczem szkoły podchorążych rezerwy, którą ukończył w lipcu 1945 r. We wrześniu 1945 r. awansował na kaprała podchorążego. Po kampanii włoskiej w sierpniu 1946 r. wraz z polskim wojskiem wyjechał do Anglii. Do zakończenia służby żołnierskiej Ojciec na terenie Anglii mieszkał w New Market - blisko Cambridge.

W Anglii - po demobilizacji - miał możliwość emigracji do Kanady względnie do Nowej Zelandii. Jednak wielka tęsknota za Polską, za rodziną, (o której nie posiadał żadnych informacji od początku wojny do 1947 r.) spowodowała podjęcie w maju 1947 r. ostatecznej decyzji o powrocie do kraju. 16 lipca 1947 r. na pokładzie okrętu z Edynburga przypłynął do portu w Gdyni.

Stefan Szajdak na Wołyniu w latach 30-tych XX wieku wspólnie z Wacławem Iwaniukiem oraz Czesławem Janczarskim i Zygmuntem Rumlem, współtworzył grupę poetycką Wołyń. W późniejszym okresie do grupy Wołyń przyłączyli się Józef Łobodowski, Władysław Milczarek, Zuzanna Ginczanka i Jan Śpiewak.

Józef Czechowicz, jeden z najbardziej oryginalnych i wysoko ocenianych polskich poetów awangardowych 20-lecia międzywojennego, w artykule zatytułowanym „*Poezja Wołynia*” zamieszczonym w Kurierze Literacko-Naukowym [1938, nr 50 (12. XII), s. 8-9], pisze „*Od kilku lat dochodzą odgłosy literackie z Wołynia. A to, że zawiązała się grupa poetycka pod nazwą Wołyń, a to, że tygodnik ukazujący się pod taką nazwą wprowadził dodatek literacki, a to znów, że ukazują się zbiorki debutantów z tamtejszego regionu. Jedno tylko zostało i jest rzeczywistością: Wołyniacy piszą wiersze, a na-*

wet poezje”. W tym artykule Czechowicz charakteryzuje poetycką sylwetkę Stefana Szajdaka, „jako poetę idącego własną drogą. Chropowate nieraz w wyrazie miniaturki wierszowane stanowią niezaprzeczony osobisty jego dorobek. Poeta posiada dar samorodnego podpatrywania świata i obywa się niemalże bez pośrednictwa literatury. Zdaniem Czechowicza Stefan Szajdak przypomina Czuchnowskiego z okresu jego pięknych zbiorów: *Kobiety i konie* oraz *Poranek goryczy*, chociaż bez jego błyskotliwości: Szajdak jest raczej surowy, co stanowi urok tych wierszy, ujmujących w formę poetycką pejzaż Wołynia, jego obyczaje, obrzędy i zabobony”.

Jednakże początki twórczości poetyckiej Stefana Szajdaka sięgają już 1929 r., kiedy mając 19 lat był łączony z polskimi poetami autentystami. Autentyści nazywani byli często Okoliczanie, ponieważ skupiali się wokół miesięcznika Okolica Poetów, wydawanego w Ostrzeszowie Wielkopolskim w latach 1935-1939. Autentyzm, jako kierunek poetycki w polskiej literaturze międzywojennej, zainicjowany został przez Stanisława Czernika, jednocześnie redaktora tego miesięcznika. Okolica Poetów stała się miejscem publikacji znanych wówczas poetów i pisarzy (L. Staff, J. Tuwim, J. Lechoń, J. Iwaszkiewicz, A. Słonimski, M. Pawlikowska-Jasnorzewska, K. Iłakowiczówna, K.I. Gałczyński, J. Przyboś, M. Jastrun) oraz wielu debiutantów – zwolenników programu S. Czernika. Do tej ostatniej grupy należeli wybitni poeci-autentyści (Jan Bolesław Ożóg, Czesław Janczarski, Stanisław Piętaś, Józef Andrzej Frasiński oraz Stefan Szajdak). Wielu z nich, reprezentujących młodą inteligencję, łączyły chłopackie korzenie, stąd najczęściej podejmowało tematykę wiejską. Ten nurt literacki uznawał osobiste przeżycia oraz doświad-



Jan Zygmunt Rumel

Fot. Archiwum

czenia poety za przedmiot poezji, przeżył ujęte w sposób bezpośredni, naturalny. Wielu poetów z tej grupy przedstawiało świat ludzi prostych w ich codziennej, trudnej egzystencji, odkrywało lokalny pejzaż, lokalny patriotyzm. Niekiedy, więc określano ich pejzażystami poezji. Uważa się, że poezję autentystów cechował związek z tradycją Awangardy Krakowskiej. W poezji Ojca dostrzega się silne związki z pięknem krajobrazu.

Stefan Szajdak, wspominał swe wizyty w domu Państwa Czerników w Ostrzeszowie: „Podczas żywej dyskusji żona poety, Bronisława, przynosiła herbatkę z ciastkami. Wówczas rozmawiałem z nią na tematy literackie, polityczne i społeczne” (Wiesław Przybyła „Stanisław Czernik. Człowiek i pisarz”).

Przed 1939 r. Stefan Szajdak debiutował wierszami w czasopiśmie literackim: „Wici Wielkopolskie”, „Okolica Po-

etów”, „Kamena”, „Kultura”, „Kuznica”, „Fontana”, „Prosto z Mostu”, „Miesięcznik Literatury i Sztuki” oraz na łamach pism społeczno-politycznych: „Nowy Przyjaciół Ludu w Kępnie”, „Gazeta Ostrzeszowska” w Ostrzeszowie, „Wielkopolanin” w Poznaniu.

Po wojnie Ojciec opublikował wiersze w czasopismach i gazetach: „Nurt”, „Gazeta Poznańska”, „Głos Wielkopolski”, „Literacki Głos Nauczycielski”, „Bez Przysłony”, „Fakty”, „Nike”, „Tygodnik Ludowy”, „Średzki Kwartalnik Kulturalny, Okolice Poetów” (1978 r., numer okolicznościowy), „Chłopska Droga”, „Gazeta Zachodnia”, „Wołanie z Wołynia”, „Monitor Wołyński”, „Kronika Regionalna Ostrzeszowska”. Ponadto w tym okresie wydał kilka tomików poezji m.in. „Blask życia”, „Dedykacje słońcu”, „Gorące źródła”, „Wiersze wybrane”.

W 1978 r. Wydawnictwo Łódzkie zamieściło Jego utwory w „Antologii poezji autentystów”, a Wydawnictwo Poznańskie w 1981 r. wydrukowało Jego wiersze w antologii „Pieśni i pejzaże”. Ponadto Jego wiersze zawierały również antologie: „Drugi puls” (almanach poezji nauczycieli, Poznań 1984 r.), „Czas niezapisany” (almanach poetycki, Poznań 1999 r.). Wiersze Ojca były prezentowane na antenie poznańskiego i warszawskiego radia. Był również laureatem konkursów poetyckich w Gdańsku (1984 r.), Poznaniu (1986 r.) oraz w Zdunskiej Woli (1986 r.). Po 1945 r. opublikował również wiele prac krytycznych w czasopismach pedagogicznych. Był także współautorem książek „Film skuteczną pomocą dydaktyczną” (Warszawa, 1970 r.) oraz „Wielkopolskie sejmiki szlacheckie” (Środa Wlkp, 1984 r.). W 2012 roku wydawnictwo Pro-druk opublikowało książkę pt. „Stefan Szajdak – Poeta autentyzmu”, autorstwa Marii Szadkowskiej oraz Lecha Wojcie-

cha Szajdaka. Natomiast w 2015 ukazał się zbiór wierszy zatytułowany Stefan Szajdak – „Wiersze wybrane”, pod redakcją Lecha Wojciecha Szajdaka. Pozytywnie wydano dzięki Instytutowi Badań Kościelnych w Łucku – „Wołanie z Wołynia”. Biały Dunajec – Ostróg. Jej wydanie zbiegło się z XI Dialogiem Dwóch Kultur, jaki miał miejsce w Krzemieńcu, Lwowie i Stawisku (wrzesień 2015 roku), będącym spotkaniem szerokiego grona intelektualistów, przedstawicieli świata nauki i sztuki, pisarzy i muzealników oraz malarzy i fotografików.

Stefan Szajdak zmarł 6 marca 2004 r. w wieku 93 lat w Środzie Wielkopolskiej i spoczął na miejscowym średzkim cmentarzu.

29 maja 2012 r. w muzeum Ziemi Średzkiej „Dwór w Koszutach” odbyła się wystawa poświęcona pamięci Stefana Szajdaka nauczyciela, poety, żołnierza Armii Andersa, bibliotekarza, Średzianina z wyboru zatytułowana „Stefan Szajdak – poeta autentyzmu”. Informacja o wystawie jest dostępna na poniższej stronie internetowej:

<http://www.sroda.e-wielkopolska.pl/artykuly/3221-stefan-szajdak--redzianin-z-wyboru>

**Lech Wojciech Szajdak**



## Z życia Kościoła na Wołyniu - З Життя Церкви на Волині

## APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA

W sobotę, 2 kwietnia 2016 r., w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła miały miejsce obchody 25. lecia pracy duszpasterskiej na Wołyniu ks. kan. Władysława Czajki, proboszcza miejscowej parafii i dziekana rówieńskiego.

## NIECO HISTORII

Ksiądz Władysław Czajka pod koniec lat 80. XX wieku, będąc wikariuszem w jedynej wówczas parafii w Janowie Lubelskim, zgłosił się do ówczesnego metropolity lubelskiego abpa Bolesława Pylaka, iż chce się udać do pracy misyjnej w Afryce. Któregoś dnia u Biskupa Lubelskiego zawitała delegacja Polaków pracujących przy wznoszeniu Chmielnickiej Elektrowni Atomowej w Netiszyńcu z Antonim Szwarcem, przewodniczącym rady parafialnej z Ostroga. Prosił oni Abpa Pylaka o księdza do pierwszej odrodzonej parafii w diecezji łuckiej, która nie miała swojego proboszcza. Parafią w Ostrogu opiekował się wówczas ks. Antoni Andruszczyszyn, który w zasadzie zorganizował całą sieć duszpasterską w obwodzie rówieńskim (wschodnia część diecezji łuckiej). Msza św. w Ostrogu była co dwa tygodnie. Parafianie chcieli mieć swojego kapłana. Po nieudanej podróży do kard. Julijansa Vaivodsa w Rydze, udali się z taką samą misją do Lublina, by prosić o „polskiego księdza” w najbliższej, sąsiedniej diecezji za Bugiem. I tym sposobem w domu Antoniego Szwarca w wigilię 1990 r. zjawił się ks. Władysław Czajka i rozpoczął swą prawie dwuletnią pracę w Ostrogu.



Ks. kan. Władysław Czajka

Fot. Archiwum

## APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA

Ks. Władysław Czajka świętował swoje 25. lecie pracy duszpasterskiej na Wołyniu, co prawda z kilkumiesięcznym opóźnieniem, ale za to bardzo uroczystie. Jubileusz ks. kan. Władysława Czajki zgromadził 2 arcybiskupów – abpa Stanisława Budzila z Lublina i abpa Ilariona z Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Kijowskiego Patriarchatu w Równego, 1 biskupa – ordynariusza diecezji łuckiej ks. bpa Witalisa Skomarowskiego, 1 rabina (w zasadzie lidera żydów mesjanistycznych) – i miejscowe duchowieństwo katolickie...

Abp Stanisław Budzik z Lublin po raz pierwszy w życiu odprawił Mszę św. po ukraińsku. W czasie okolicznościowego kazania dostojny Gość z Lublina zaznaczył, że „dzisiaj dziękujemy za szczególnego apostoła Miłosierdzia Bożego, jakim jest ks. kanonik Władysław Czajka”. arcybiskup Stanisław Budzik powiedział też, że „archidiecezja lubelska jest dumna ze swego apostoła Miłosierdzia Bożego”.

Trzeba też odnotować, że prawosławny arcybiskup Ilarion (UKP KP) z okazji jubileuszu ks. Wł. Czajki po raz pierwszy





**Okolicznościowe kazanie wygłosił abp Stanisław Budzik, a przekładał je z języka polskiego na ukraiński bp Witalis Skomarowski** *Fot. Ludmiła Poliszczuk*

był na nabożeństwie w kościele również. Odczytano też list (dedykację) od arcybiskupa seniora Bolesława Pylaka z Lublina.

#### **NOWA ŚWIĄTYNIA**

Trzeba powiedzieć, że niestrudzony ks. Władysław Czajka mimo wieku i pojawiających się chorób, nie spoczął na laurach. Koło Dworca Autobusowego „Czajka” w Równem w oparciu o Neokatechumenat wznosi nowy kościół rzymskokatolicki w Równem. Prace szybkim tempem postępują do przodu.

Plurimos annos! Многая та благая літа!

*ks. Vitold-Yosif Kovaliv*



**Stanisław Werbicki z Ostroga składa gratulacje ks. Władysławowi Czajce** *Fot. Ludmiła Poliszczuk*